

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. || z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. || wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. || pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy — uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

„SŁOWO POLSKIE“

drukować będzie w r. p. powieść współczesną

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„Ponad życiem“

Demokracja narodowa a Kościół.

Główny organ stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim, „Gazeta Codzienna“ poświęciła powyższej sprawie w ostatnich dniach trzy naczelnne artykuły. Jest to odpowiedź na ataki, jakie w okresie wyborczym i w celach wyborczych skierowano na demokrację narodową za jej stosunek do Kościoła i do świeckich organizacji katolickich.

Odpowiedź ogłoszono dopiero teraz, po walce, więc nie do celów praktycznych, ale celem zasadniczego wyjaśnienia stosunku stronnictwa do Kościoła. W czasie walki organy prasowe stronnictwa zachowały celowe milczenie, nie chcąc wciągać religii i Kościoła w wir walki wyborczej.

Ponieważ artykuły te omawiają sprawę zasadniczo, odnoszą się więc równie dobrze do zaboru rosyjskiego, jak i do innych dzielnic, przeto uważamy sobie za obowiązek podać ich osnovę, zwłaszcza, że rzecz ta w Galicyi może więcej potrzebuje wyjaśnienia, niż w Królestwie. Te same zarzuty, które spotykały demokrację narodową w Królestwie, powtarzają się w ostatnich czasach i w Galicyi. Z jednej strony niektóre organy prasowe, które wywiesiły chorągiew rzekomo katolicką, rozpoczęły szturm do naszego tutaj stronnictwa, z drugiej zaś nie brak też posądzeń o klerykalizm itp.

Artykuły „Gazety Codziennej“ dają odpowiedź jednym i drugim.

Polska jest krajem katolickim. Nie znaczy to, ażeby w narodzie, w szeregach najlepszych jego synów, nie było miejsca dla niekatolików. Zawielu mieliśmy zasłużonych patriotów, zawiele mamy cennych żywiołów obywatelskich, do Kościoła katolickiego nie należących, ażeby można było tak wyłącznie katolickość naszego kraju rozumieć. Ale katolicyzm jest wyznaniem głównej masy narodu i w Kościele katolickim znajduje naczelnny swój wyraz organizacja naszego życia religijnego.

Oszukiwałby samego siebie ten, kto by twierdził, że sfera naszego życia religijnego jest sferą zupełnie odrębną, zamkniętą w sobie, odciętą od innych sfer duchowego życia, kto by nie chciał uznać, że religia katolicka zespoliła się ściśle u nas z ideą narodową, że w tym wzajemnym związku jedna i druga czerpie swą siłę. Tylko ślepe umysły mogą utrzymywać, że w idei narodowej polskiej niema pierwiastku głęboko religijnego lub, że religia katolicka naszego narodu opiera się wyłącznie na wierze w dogmaty, że przywiązanie do niej nie jest przywiązaniem do wiary ojców, do tradycji narodowej.

Znamienną jest okolicznością, że wojowniczy prąd antyreligijny zjawiał się w momencie największego osłabienia narodowego życia i obniżenia narodowych ideałów w czasach po ostatnim powstaniu. I znamiennym jest również faktem, że przy braku silnego prądu narodowego w naszym życiu, Kościół prowadził walkę z ruchem antyreligijnym słabo i nie wyszedł z niej zwycięsko. Sfera jego wpływu w warstwie inteligentnej — i nie tylko inteligentnej — znacznie się uszczupliła. We wrogim stosunku do niego stanęła nawet znaczna część klasy robotniczej, pozostająca pod wpływami socjalistycznymi. Dopiero z początkiem odrodzenia narodowej idei, ze zjawieniem się w naszym życiu silnego prądu narodowego, czyniącego szybkie podboje, ruch antyreligijny zostaje zepchnięty z pierwszego planu, jaki w naszym życiu duchowym zajmował, przestaje mu nadawać ton, i ciasne, wojujące „wolnomyślicielstwo“ zamyka się stopniowo w wyodrębnionym wśród ogółu narodowego obozie.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe od początku postawiło sobie za zadanie organizację polityki narodowej we wszystkich dziedzinach. Tak pojmując swoje zadania, musiało ono w swoim programie określić między innymi stanowisko swoje względem Kościoła. W tym względzie stanęło ono na gruncie, jedynie przez zdrowy sens polityczny dozwolonym: nie wdając się w sprawy wewnętrzne Kościoła i religii, do polityki nie należące, starało się ono tylko znaleźć odpowiadającą dzisiejszemu położeniu normę stosunku politycznego narodu do Kościoła i duchowieństwa. Kładziemy na to zastrzeżenie nacisk, ponieważ definicje programu demokratyczno-narodowego były pod tym względem nieraz fałszywie tłumaczone, bądź tendencyjnie, bądź na skutek niedostatecznego zagłębienia się w ducha programu stronnictwa.

Jaką normę znalazło stronnictwo Demokratyczno-Narodowe?

Oto postawiło w swoim programie obronę religii narodu i jego kościelnej organizacji, wychodząc z założenia, że Kościół jest „instytucją narodową“, to zna-

czy instytucją ściśle związaną z życiem narodu, wielką organizacją jego religijnego życia, ściśle związanego z jego narodowymi ideałami, podstawą moralnej siły narodu, a więc instytucją, o którą każdy Polak dbać powinien, bez względu na to, jakie są jego osobiste wierzenia. Innego znaczenia ta definicja mieć nie mogła i inną przy dzisiejszym stanie społeczeństwa w programie politycznym stronnictwa narodowego być nie może. Ta formuła nie jest jakimś wynalazkiem jednego człowieka albo grupki ludzi — stworzyło ją życie samo. Ona bowiem wyraża tę nić, łączącą z Kościołem narodowe żywioły społeczeństwa przy całej niejedynolitości religijnej, jaka wśród nich dziś panuje, nie będąc jednocześnie sprzeczną ze stosunkiem naszego narodu do Kościoła w całej przeszłości.

Ludzie myślący wyrazami lub dla interesu ubocznego udający, że tak myślą, dojrżeli w niej dążenie do jakiejś reformy wewnętrznej w Kościele lub zaprzeczanie mu jego powszechności, podczas gdy cały duch programu stronnictwa wskazywał, że idzie tu tylko o zewnętrzne stanowisko Kościoła w społeczeństwie, wobec wszystkich narodowych żywiołów.

Stronnictwo odezwało się do księży, jako do obywateli kraju, powołując ich narówni z innymi do pracy nad ludem, która przedstawia tak wdzięczne dla nich pole, do udziału we wszystkich sprawach publicznych kraju. Nie omyliło się ono, oczekując, że znajdzie w znacznym odłamie duchowieństwa dzielnych i rozumnych współpracowników, bo typ kapłana-obywatela nigdy nie był rzadki w naszej ojczyźnie. Znaczna część duchowieństwa wzięła udział w pracach stronnictwa, weszła w jego szeregi lub pozostając na boku, zajęła względem niego życzliwe stanowisko.

Ale ci księża dobrze rozważyli swój stosunek do stronnictwa ze stanowiska Kościoła. Rozumieją oni, że w tych ciężkich z wielu względów dla Kościoła naszego czasach, w których musi on walczyć z tylu przeciwnościami nazewnątrz i ma tyle do naprawienia w swej wewnętrznej organizacji — istnienie wielkiego stronnictwa narodowego, zajmującego względem Kościoła takie, jak Demokracja Narodowa stanowisko, jest dla tegoż Kościoła zjawiskiem nader pomyślnym. Rozumieją oni, że taki stosunek do Kościoła szerokich żywiołów narodowych, jaki jest wskazany w programie stronnictwa, ułatwia wielce Kościołowi jego zadania, wytwarza w społeczeństwie atmosferę, sprzyjającą wielce prowadzonej przez nich pracy kościelnej i walce z wrogami Kościołowi czynnikami. Zarówno tedy ich powołanie kapłańskie, jak po zucie obowiązków obywatelskich, zgodnie wskazało im bądź udział w pracach stronnictwa, bądź równoległą z niem pracę przy życzliwym do niego stosunku. Naturalnie, takie ich stanowisko jest możliwe tylko dzięki odpowiedniemu pojmowa-

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ZUNA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Łzy odniosły skutek. Paweł, pełen kłiwości, dotknął jej ręki, potem gładził jej włosy rozkoszne, potem objął ją i, prawie tuląc do siebie, pocieszał. Ona zaś garnęła się do niego, kładła mu głowę na piersi i jeszcze skarżyła się.

— Właśnie teraz... gdy ja ciężką pracą... pan magnat jest i pan nie rozumie... praca od rana do nocy... sama jestem w tym mieście... na łasce ludzi... każdy pomiata!... gdyby pan zajrzał do duszy kobiecej... my kobiety, gnębione bez litości, i moje życie... ile cierpień, ile wstydów i uragań!... upadaś raz, leż w błocie na zawsze... powstać nie wolno... opowiem panu kiedyś, na sąd oddam...

— Niech pani już nie płacz! — powtarzał Paweł.

— Takie jest prawo dla nas... A ten, kto złamał kobietę, chodzi wolny po świecie, otoczony szacunkiem... Tamten szubrawiec skrzywdził mnie najstrożej — postanowiłam odpokutować, zaczęłam inne życie, przyszedłam tu do pana — i pan... pan!... — zaniósł się od placu.

— Ja nie wiedziałem... ja szanuję — mruknął Paweł.

Uśmiechnęły się jej zażawione oczy.

— Pan mnie żaluje?

— Tak...

— Pan lubi mnie?

— Zamiast odpowiedzi znowu położył jej rękę na włosach.

Wówczas chwyciła go w swoje ramiona, całowała...

— Ja pana... ja za panem...

Urzeczywistniło się marzenie Pawłowe, marzenie pierwszej godziny spotkania, płomienne, nieprawdopodobne przecucie...

Śnił mu się wówczas jakiś spokój, pełen światła, śpiewu, kwiatów, godzina światła, śpiewu, kwiatów — i ona z omdlałą głową, z ociętą spojrzem, oddała, chyląc się w objęcia, zabrana, śniło się szczęście... I przyszło to szczęście, stało się, porwał go niby fala, niesło przez lasy dziewicze, ogarnięte niezmiernym pożarem, przez kraj ognia, przez morze płomieni, wyrzuciło na brzeg daleki, nieznan, dziki... I szedł zasię przebojem po przez gąszcz, wśród kwitnących zarośli, w obłoku woni, nyszących obłąkane ręce, rwał kwiaty, chwycił garściami, wyszczył, niósł do jaskini, stał łożo pachnące... był panem...

Aż pękły z krzykiem rozżarzone struny, zgasł wrący śpiew... Zdeptane kwiaty — jedyny ślad rozkoszy, która minęła... i kwiatów niema... Pospolity pokój, trzy okna, turkot miasta, cłkiwa jasność pochmurnego dnia...

Paweł wsparł głowę na dłoni, zamyślił się. W sennej zadumie wił się niewyraźny żal. Rozwiała mu go gwarem słów. I jęli rozmawiać — dwoje kochanków. Wspominali przeszłość — dzieje miłości, przeplatali śmiechem.

— Jaki ty zabawny — żartowała — i dziś jeszcze mówiłam, żeś solidny... pamiętasz? ja przecież oddawna... nie rozumiałeś?...

— Nie rozumiałem...

— Nie znasz kobiet... ty dziwny... zresztą kto wie... my lubimy czasami roztopiać lodowce... Im bardziej odsuwałeś się, tem ja więcej... a teraz ty już mój.

— Niczyj... swój...

— Nie... mój... — przekomarzali się.

— I znowu zamyśliłeś się?... Ja nie chcę... skąd smutek? my dziś szczęśliwi... o czym ty? powiedz! przedemną niema sekretów...

Nie chciał jej wyznać... Nie wiedział sam, coś mu ciążyło.

Panna Malinowska sposepniała także.

— Słuchaj — przyskoczyła ku niemu — nie ukryjesz nic! spojrzę i zgaduję... patrz mi w oczy!

Paweł niechętnie podniósł spojrzenie.

— Słuchaj... przysięgam ci na moją matkę, że ja nie kochałam nigdy nikogo... ciebie tylko... zapomnij! I cieniów niema żadnych za mną... wierzysz mi, gdy ja przysięgam? — krzyczała.

— Był szubrawiec, łotr, podlec, był taki... zgubił mnie na długie lata, stracił do błota... to minęło... dziś ja wolna, ja człowiek... przez naszą miłość... ty podałeś mi rękę... odrodziłam się... pójdziemy razem w nowe życie... Przysięgam, wierzysz mi? — pytała, ścisnąc mu mocno rękę.

— Wierzę, wierzę... — odparł prędko — jakże chcesz...

(C. d. n.)

niu zadań Kościoła. Dla nich Kościół nie jest obozem politycznym, współzawodniczącym ze stronnictwami w ubieganiu się o wpływ na sprawy świeckie, ale organizacją życia religijnego, której zadania są niezależne od wpływów politycznych i która stoi ponad wszelkimi sprawami świeckimi, ponad sposobami pojmowania ich w tej czy innej chwili narodowego życia.

Z drugiej strony wszakże są żywioły, zarówno wśród duchowieństwa, jak i po za niem stojące, które stronnictwu ze stanowiska Kościoła wypowiadają walkę. Dało się to czuć zwłaszcza w ostatnich czasach.

Tych żywiołów nie można łączyć w jedno, gdyż pobudki wystąpienia są rozmaite.

Jedni uważają szczerze, iż duchowieństwo może zajmować stanowisko przyjazne tylko względem tych stronnictw i instytucyj narodowych, które wyraźnie swój katolicki charakter określiły. Im nie wystarczy to, że dane stronnictwo, niezależnie od pobudek, kierujących poszczególnymi jego członkami, występuje w obronie Kościoła i stwarza w społeczeństwie atmosferę, ułatwiającą mu jego pracę, lub że dana instytucja wychowawcza uwzględni należycie w swej działalności pierwiastek religijny, katolicki. Chcą one koniecznie firmy katolickiej, a co zatem idzie, wyłączności katolickiej w doborze pracowników, zdając się nie rozumieć, że przy dzisiejszym stanie społeczeństwa, rozbijanie go w pracy świeckiej na obozy religijne byłoby największym, jakie można sobie wyobrazić, podkopywaniem jedności narodowej, najzłobniejszą robotą rozkładową, która przynosiąc Kościołowi i religii szkodę zamiast pożytku, prowadzi do zaprzepaszczenia narodowej sprawy.

Drudzy zdają się mieć pretensję do stronnictw i stowarzyszeń narodowych za to, że te nie stawiają sobie za zadanie apostołstwa religijnego. Tych, zdaje się, jest najwięcej wśród tego odłamu duchowieństwa, który sam swoje obowiązki kapłańskie niedbale spełnia. Zwykłą jest rzeczą, że gdy nie robimy tego, co do nas należy, czy to przez oddanie się niewłaściwym sprawom, czy propostu przez bierność, tem surowiej krytykujemy postępowanie innych, mając do nich pretensję, że nie robią tego, co uważamy za potrzebne, a czego sami zaniedbujemy. Praca wszakże nad rozszerzeniem i umocnieniem wiary jest zadaniem Kościoła, i tu tylko społeczeństwo może mieć pretensję do tych księży, którzy swych obowiązków należycie nie pełnią. Ani polityka narodowa stronnictwa, ani praca narodowa w stowarzyszeniach, nie przeszkadza im w tym względzie, jeno ułatwia zadanie — ocenią to należycie, gdy sami rozwinią pracę kapłańską.

Inni wreszcie chcieliby widzieć Kościół katolicki u nas w roli kierowniczego czynnika politycznego, organizującego dokoła siebie stronnictwo, idące za jego wskazaniem. Dlatego zwalczają stanowisko stronnictwa, które się oświadczyło przeciw roli Kościoła, jako odrębnego czynnika politycznego, przeciw wszelkiej polityce klerykałnej, a natomiast widzi w duchowieństwie obywateli kraju, powołanych na równi z innymi do udziału w sprawach publicznych. Nie mamy potrzeby tu wykładać, dlaczego taką politykę Kościoła uznawałobyśmy za szkodliwą zarówno dla religii, jak dla sprawy narodowej, nietylko w dzisiejszych, ale we wszystkich innych stosunkach.

Oprócz powyższych powodów zwalczania stronnictwa demokratyczno-narodowego ze strony części kleru, odezwały się w ostatnich czasach także względy inne, poza Kościołem i jego sprawami leżące. Pod firmą katolicką wystąpiła na widownię polityka czysto świecka, nic wspólnego z interesami Kościoła nie mająca. Mianowicie przeciwnicy polityczni demokracji narodowej postanowili wyzyskać uczucia religijne ludu i hasłami religijnymi odciągnąć go od demokracji narodowej. Przed taką zwłaszcza robotą, przed nadużywaniem uczuć religijnych ludu do partyjnych celów politycznych ostrzeżę przedewszystkiem „Gazeta Codzienna”, bo nic więcej szkody, niż to nie może przynieść zarówno sprawie narodowej, jak i Kościołowi. Zatem: caveant consules!

Stanowisko stronnictwa Demokratyczno-Narodowego względem Kościoła i duchowieństwa było zawsze jasne i szczerze. Nie przeszkadzało to, że jedni czynili mu zarzut z klerykałizmu, drudzy — z bezwyznaniowości lub z dążenia do jakiejś szczy. Pochodziło to i ze złej woli, i z nierozumienia, i z winy poszczególnych członków lub nawet grup stronnictwa, przez nieostateczne rozumienie jego zasad, popełniających błędy. Kto chciał wszakże głębiej w duch stronnictwa wejrzeć, mógł to stanowisko zrozumieć, jakkolwiek sprawę stosunku do Kościoła traktowano zawsze w prasie naszej bardzo ostrożnie i oględnie, bo nic nie wymaga tak oględnego traktowania, jak sprawy związane z religią. I dziś możebyśmy nawet tyle nie powiedzieli, co tutaj. Ale brutalne sposoby wysuwania sprawy stosunku społeczeństwa, w szczególności zaś naszego stronnictwa, do Kościoła w słowie i piśmie, jakich użyto ostatnimi czasy, oraz pewne zabiegi w kierunku nadużycia imienia katolickiego dla celów, nic wspólnego z religią nie mających, wymagają wypowiedzenia się z naszej strony.

Ten stosunek stronnictwa demokratyczno-narodowego do Kościoła, jak go określiła „Gazeta Codzienna”, odnosi się równie dobrze do zaboru rosyjskiego, jak i do naszej dzielnicy. Jest to jeden z zasadniczych punktów naszego programu. Odmienne jednak nieco stosunki polityczne naszej dzielnicy, inne sprowadzają ugrupowania i antagonizmy. W ogólnych jednak liniach

widzimy i tutaj te same objawy, które zarejestrowała „Gazeta Codzienna”. Z jednej strony znaczna część duchowieństwa, ta zwłaszcza, która pracuje i wysoko dźwierz sztańdar kościoła, sympatyzuje i współdziała z naszym stronnictwem, nie brak jednakże i duchów ciemnych, przywdziewających płaszcz katolicyzmu dla celów partyjnych, którym ugruntowanie się silnego stronnictwa narodowego jest niewygodne i posługując się demagogią, nadużywając uczuć religijnych, zwłaszcza sfer robotniczych, próbują wzbudzić nieufność do naszego kierunku. I tutaj musimy za „Gazetą Codzienną” powtórzyć: „Caveant consules!”

W przyszłym tygodniu po ukończeniu powieści Coulevaina rozpoczynamy w sobotnim dodatku powieściowym druk słynnej powieści R. HAGGARDA „BENITA” w przekładzie z oryginału angielskiego A. D.

Przesilenie w Kole Polskiem.

Prezesi Koła i ministrowie galicyjscy.

Wiedeń, 11 listopada.

(A.) Od 1867 r. Koło polskie miało na swoim czele stosunkowo nie wielu przewodników.

Nasamprzód przewodniczył Kołu Kazimierz Grocholski z przerwą, gdy w 1871 r. zasiadał w gabinecie hr. Hohenwarta jako minister galicyjski. On to stworzył szkołę i tradycję prezesów-dyktatorów, jakkolwiek starość i zmienione warunki polityczne sprawiły, że prezes Grocholski po 1879 r. nie był podobnym do prezesa Grocholskiego z przed terminu, w którym hr. Taaffe i dr. Dunajewski przyszedli do steru.

Grocholski wychował sobie następcę: Apolinarego Jaworskiego. Gdy mistrz umarł w Abazji w 1889 r. Koło ucznia wybrało prezesem. Jaworski zewnętrznie przyswoił sobie gest dyktatora. Lecz umysłowo nie dorastał Grocholskiego. Nie mógł się z nim równać wykształceniem politycznym. Był zaściankowiczem.

Gdy Jaworski w gabinetach Windischgraetza i Kriemanssegga piastował obowiązki ministra galicyjskiego, poprzednik jego na tem stanowisku Filip Zaleski był prezesem Koła polskiego. W 1895 r. Jaworski wrócił na posterunek prezesa i stał na nim aż do swej śmierci w jesieni 1904 r.

Wówczas Koło polskie powołało na prezesa hr. Dzieduszyckiego.

Wojciech hr. Dzieduszycki — trzeba mu oddać tę sprawiedliwość — był doskonałym prezesem Koła polskiego. Dbał o dobro kraju całego, dbał o godność klubu, zrobił z niego potęgę, która obalała ministrów (Wittek, Bienert), a nawet gabinet (Gautsch).

Po zamianowaniu w d. 3 czerwca 1906 r. Dzieduszyckiego ministrem galicyjskim Koło polskie oddało prezesurę Dawidowi Abrahamowiczowi, oddało mu ją powtórną dnia 16 czerwca 1907.

Z byłych prezesów Koła żyją: Zaleski, Dzieduszycki, Abrahamowicz.

Pierwszy minister galicyjski zjawił się na wiosnę 1871 r. Zniknął już na jesieni. Był nim Grocholski.

Następnym był Floryan Ziemiałkowski, zamianowany w kw. etniu 1873 r. Przetrwiał on gabinet Adolfa ks. Auersperga i Stremayra. Ustąpił dopiero za Taaffe go w 1888 r. Potem poszli kolejno: Filip Zaleski (1888—1893), Jaworski (1893—1895), Biliński (chwilowo w 1895—1896), Rittner (1896—1897), Herman Loebel (1897—1898), Jędrzejowicz (1898—1899), Chłędowski (1899—1900), Piętak (1900—1906), Dzieduszycki (1906—1907).

Z tej listy ministrów galicyjskich ubyli: Grocholski, Ziemiałkowski, Jaworski, Rittner, Loebel. Wszyscy inni cieszą się dobrem zdrowiem.

Wiadomości polityczne.

ANGIELSKIM MODERNISTOM DAJE ODPOWIEDZ oficjalną „Osservatore Romano”. Zwraca się przeciwko znanej deklaracji i przeciw wstępemu artykule „Timesa” w sprawie ks. Tyrrella. Zaprzecza absolutnie, jakoby encyklika „Pascendi”, potępiając modernizm, potępiała zarazem pisma kardynała Newmana, lub w jakikolwiek sposób utożsamiała go z modernistami. Uderza ona wprawdzie na pewne osoby, które, zwłaszcza w Anglii i Francji, nazywają się prawdziwymi wykładaczami Newmana, a są tylko mniej lub więcej zamaskowanymi modernistami. Łatwo jest kompetentnym uczonym wykazać przez porównawczą analizę głęboką różnicę między nauką Newmana a potępionym przez encyklikę modernizmem. Jest dziecinny sofizmatem i rzeczą bezprzedmiotową twierdzić, że, skoro Newman otrzymał godność kardynalską, więc aprobowane jest każde jego pismo — że przeto, kto potępia którąkolwiek jego tezę, tem samem atakuje papieża, który go odznaczył purpurą.

Niebrak znakomitych katolickich filozofów i teologów, którzy mogli byli dać wyraz opiniom, niemożliwym do przyjęcia. To jednak nie dowodzi, że nie byli godni kardynalskiej rangi, lub że źle postąpił papież, który ich do tej wyniósł godności. Jeżeli w pismach

Newmana znajduje się zdanie lub ustęp, niezgadający się z encykliką, to jeszcze byłoby niedorzecznością wyciągać stąd wnioski, że Newmana potępia się, jako modernistę.

Wielki apologetyk-kardynał, który był żarliwym katolikiem i szczerze przywiązany do powagi Kościoła, gdyby żył dziś, nietylko przyjąłby w zupełności encyklikę, lecz potępiłby surowo tych fałszywych katolików, którzy w „Timesie” ośmielili się powiedzieć, iż dla nich nazwisko, przykład i umysłowy wpływ Jana Henryka Newmana mają więcej znaczenia, niż cała kurja żyjących kardynałów — zdanie obłudne (pisze „Osserv.”), które w tym wypadku znaczy, iż ludzie, zowiący się katolikami, przenoszą idee jednego człowieka, jakkolwiek znakomitego i godnego, nad rozporządzenia i wyoki św. Stolicy. Ci rzekomi katolicy, nazywający się uczniami Newmana, zdradzają, czem w rzeczywistości są, gdy piszą w „Timesie”, że każdy cios, wymierzony przeciw ks. Tyrrellowi, uważają za cios, skierowany przeciwko angielskiemu katolicyzmowi. Takie twierdzenia stanowią najlepsze usprawiedliwienie ostatniej encykliki.

Dodać należy, że zanim jeszcze wyszedł powyższy artykuł rzymskiego organu, znaczna liczba szczerych katolików angielskich wyraziła w „Timesie”, za pośrednictwem opata Gasqueta i jednego z żyjących kolegów Newmana, zupełnie identyczne przekonania.

ZBLIŻENIE BELGIJSKO-HOLENDERSKIE.

Zdaje się, że król Edward wykonał nowe genialne pociągnięcie na szachownicy politycznej w grze, obliczonej na lata, a zmierzającej do odosobnienia Niemiec. Jemu to bowiem przypisują inicjatywę w rokowaniach pomiędzy Belgią a Holandją w sprawach ekonomicznych, dotyczących obu krajów, w konsekwencji ścisłego ich zbliżenia się nietylko na tem polu, ale i na polu politycznym. Że mimo odmiennych zapewnień rządów i prasy interesowanych obu państw, akcja wdrożona, siłą faktu, zwraca się przeciw Niemcom, dowodzi nietylko to, że stworzenie jednego silnego organizmu państwowego zamiast dwu słabych na wschodnio-północnej granicy Niemiec, u pogranicza terenu możliwej przyszłej wojny z Francją, z natury rzeczy musi być dla nich niekorzystne, ale także i to, że Niemcy niedawno temu usiłowały doprowadzić do unii pocztowej, a nawet cłowej z Holandją, zawarcie więc takiej unii przez tę właśnie Holandję z Belgią byłoby stanowczym rozwianiem się pangermańskich marzeń.

Do tego przyłączają się inne, drobne, ale bardzo znamienne szczegóły: oto obradom konferencji belgijsko-holenderskiej, które rozpoczęły się w poniedziałek 4 b. m. w wielkiej sali senatu belgijskiego w Brukseli przysłuchiwali się bardzo pilnie reprezentanci oficjalni Anglii i Francji, sir Artur Hardinge i p. Courcel, że natomiast nawet na galerii nie było żadnego z ministrów belgijskich, chociaż w konferencji po obu stronach biorą byli i czynni ministrowie, wybitni politycy i członkowie parlamentów. Potwierdza to doniesienie pism belgijskich, że na wiadomość o konferencji rząd niemiecki wystąpił z takimi zapytaniami i przedstawieniami, iż ze strony belgijskiej musiano odpowiedzieć, że konferencja ma charakter zupełnie prywatny.

Prywatna jednak czy nie prywatna, konferencja ta jest zanedo poważna, aby nie brać jej w rachubę, a że znaczenie jej wychodzi poza kwestye ekonomiczne, w sferę polityki, to stwierdzili sami jej członkowie. Mianowicie minister belgijski Beernaert, witając gości holenderskich, oświadczył bez ogródek, że chodzi tu o zapewnienie sobie wzajemne niezawisłości, podnosząc, że niezawisłej Belgii nie można sobie pomyśleć bez niezawisłej Holandji.

„Ta niezawisłość — mówił dalej — tak cenna dla nas pod każdym względem, jest równocześnie pożyteczna dla pokoju światowego. Zajmujemy bowiem skrajny punkt Europy, tam gdzie się kończą i spływają główne rzeki, gdzie się stykają rasy potężne, i nie mogliśmy być poddani pod władzę ani jednemu ani drugiemu z naszych sąsiadów, bez poważnego przesunięcia sił. Gęstość naszej ludności, jej bogactwo i jej ruchliwość przemysłowa, rozległość naszych wybrzeży morskich i ich położenie topograficzne, uwalniają mnie od dalszych wyjaśnień. Możemy twierdzić, że istnienie nasze jako narodu niezawisłego jest w interesie świata całego”.

Tak jest: w interesie świata całego — z wyjątkiem Niemiec i dlatego ta pokojowa, doniosła i pożyteczna akcja jest sama przez się wymierzona przeciw Niemcom.

Swoją drogą nie należy przeceniać obecnej konferencji: nie jest to, ani ostateczne dokonanie dzieła, ani nawet decydująca akcja około jego dokonania, ale poważne jej przygotowanie, które napotka na liczne jeszcze trudności i będzie wymagało długiej jeszcze pracy, ale które ma wszelkie szanse powodzenia.

TELEGRAMY PORANNE.

Budapeszt. (TBK.) Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj w obecności prawie wszystkich ministrów konferencję; na porządku dziennym były przedłożenia ugodowe. Po sprawozdawcy Földesie, który zalecił przyjęcie przedłożenia, zabrał głos poseł Holio, przedkładając znaną formułę w sprawie bankowej. Poseł Polonyi w dłuższej mowie opozycyjnej zajął stanowisko przeciw ugodzie i przeciw podwyższeniu kwoty. Minister oświa-

Znane ze znakomości. **Cukierki Kuglera** w Budapeszcie są do nabycia u wyłącznego zastępcy w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow- wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznie się odwrotną pocztą. **LEONA PROPSTA**

ty Appony wystąpił przeciw wywodom poprzedniego mowcy. Poseł Farkashazy oświadczył, że będzie głosował przeciw ugodzie i wystąpi ze stronnictwa. Poseł Gaston Gaal oświadczył, że ze względu na stanowisko, jakie zajął w sprawie ugody, gdy kandydował na posła do Seimu, składa swój mandat poselski. Gdyby miał być ponownie wybrany, będzie głosował za ugodą. Poseł Ugron przemawiał za przyjęciem ugody i zaproponował, ażeby głosowanie w tej sprawie uważać za zasadniczą sprawę stronnictwa, Polonyi zaznaczył, że stronnictwo nie może kierować się żadnymi względami, dlatego niechaj wszyscy, którzy nie głosują za ugodą, wystąpią ze stronnictwa.

W końcu uchwalono, że w kwestyi głosowania statuty stronnictwa mają być drogowskazem, ci zatem, którzy głosują i agitują przeciw ugodzie, mają ponieść następstwa tego stanowiska i wystąpić ze stronnictwa.

Następnie znaczną większością głosów przyjęto przedłożone ugodzie i posiadzenie zamknięto.

Wiedeń. (TBK.) Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne uchwaliło głosować za ugodą, jeżeli rząd da zupełnie zadowalające wyjaśnienia w sprawie prawno-państwowego stosunku do Węgier.

Sofia. (TBK.) Sobranie rozpoczęło rozprawę o adresie. Podczas mowy przywódcy radykalnych demokratów, Zanowa, który w ostrych słowach zarzucił rządowi wielokrotne pogwałcenie konstytucji i ustaw krajowych, przyszło do burzliwej sceny, gdy Zanow oświadczył, że polityka rządu wywołała demonstracje przeciw księciu w styczniu b. r. Kilku posłów rządowych przemocą zepchnęło Zanow z trybuny. Powstał niezmierny hałas, posiedzenie musiano przerwać.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Sprawa organizacji narodowej, proponowanej przez posła Napieralskiego, wywołała ożywioną wymianę zdań, która może przyczynić się znacznie do pogłębienia poglądów na stosunki wewnętrzne społeczeństwa. Między innymi „Kuryer Poznański“ zwraca uwagę, że utworzenie takiej organizacji zdjęłoby część odpowiedzialności za bieg samoobrony politycznej z prasy, która dziś prawie wyłącznie kieruje całą akcją polityczną, a nie zdoła sprostać pod każdym względem temu zadaniu. „Lepszy podział odpowiedzialności politycznej między prasę a społeczeństwo samo, względnie jego reprezentantów, byłoby niewątpliwie krokiem naprzód w naszym politycznym postępie“, ale pomimo to na propozycję posła Napieralskiego zgodzić się nie podobna.

Takiej jednolitej organizacji, jaką posiadają stronnictwa polityczne, społeczeństwo polskie utworzyć nie może, z tej prostej przyczyny, że nie jest — stronnictwem. Istotą „stronnictwa“ stanowi wspólność praktycznych zasad politycznych i postulatów, oraz zgodny pogląd na ogólną taktykę polityczną.

To też „nigdzie na świecie nie organizuje się partyi w celu pracowania nad ustaleniem zasad i taktyki, lecz tworzy się partye na podstawie już istniejących jednolitych zasad i jednolitego poglądu na ogólną taktykę.

„Sądzimy zaś, że ostatnie zajścia polityczne powinny były przekonać optymistów, że społeczeństwo nasze nie jest istotnie do tego stopnia politycznie dojrzałe, czyli skonsolidowane, aby miało jednolity pogląd na ogólną taktykę. Niema w niem nawet jednolitych praktycznych zasad politycznych — choć zmierza do jednego celu politycznego.“

„Więc cóż? — zapytuje „Kuryer Poznański“ — Mimo tej rozbieżności już dziś tworzyć organizację na wzór partyi niemieckich i innych? Stworzyć można ją oczywiście, ale — co dalej? Dziś, gdy neougodowcy przedstawili już społeczeństwu swoje odrębne zasady polityczne i swój odrębny pogląd na taktykę polityczną, dziś mielibyśmy się spieszyć z tworzeniem ogólnej reprezentacji politycznej społeczeństwa i w tejże reprezentacji brać wszystko pod jeden strychulec? To znaczy, że większość zamykałaby usta mniejszości. Skończyłoby się ostatecznie oczywiście na rozłamie i na spotęgowanym fermentem — a przecież celem nowej organizacji miałyby być zestrzelenie naszych sił politycznych.“

„Możliwą byłaby też inna alternatywa, ale prawie jeszcze gorsza, a mianowicie — sprowadzenie naszej myśli politycznej na mielizny. Musielibyśmy do tego dojść, gdyby owa reprezentacja polityczna społeczeństwa uważała za swe zadanie sztuczne niwelowanie różnic politycznych.

„Wierzmy — kończy „Kuryer“ — że istniejące dziś w społeczeństwie naszym różnice polityczne z czasem jeżeli nie zupełnie znikną, to przynajmniej tak się zładogdzą, iż wówczas społeczeństwo będzie dojrzałe do realizacji projektu posła Napieralskiego. Ale ten proces musi się odbyć na drodze naturalnego wewnętrznego dojrzewania ogółu, a nie mocą sztucznej zewnętrznej tresury.“

Odzyskana ziemia. Hakatystyczna „Ostdeutsche Korrespondenz“ zestawiała listę strat, poniesionych przez Niemców w Poznańskim i Prusiech Zachodnich w ciągu października rb. Dowiadujemy się z tego zestawienia, że przeszło z rąk niemieckich w polskie w Po-

znańskim 9, w Prusiech zachodnich 5 posiadłości ziemskich.

Mianowicie wykupili Polacy w powiecie gnieźnieńskim 2000 morgów magdeburskich, w babimojskim 1800, w kępińskim 900, w rawickim 200, w znińskim 480, w inowrocławskim 219, w golubskim 1100, w wąbrzeskim 300, w lubawskim i zlotowskim po 100 morgów magd. Ogółem więc wykupili Polacy w ciągu października z rąk niemieckich 7100 morgów magdeburskich, 5600 w W. Ks. Poznańskim, a 1500 w Prusiech zachodnich. Oprócz tego 8 posiadłości miejskich i 1 cegielnię.

Wykaz ten nie jest ścisły. Pismo hakatystyczne przeoczyło kilka sprzedanych przez Niemców włości większych i znaczną liczbę małych gospodarstw, po których doliczeniu obszar, odzyskany przez ludność polską, wynosi przeszło 10.000 morgów. Ale z drugiej strony w tymże czasie znaczny obszar ziemi wysunął się z rąk polskich, a zwłaszcza wśród włościąństwa uwydatniła się skłonność do sprzedawania swoich gospodarstw Niemcom, a po zliczeniu tych liczyń, chociaż przeważnie drobnych strat, doszlibyśmy do rezultatu, że zysk czysty po stronie polskiej wynosi zaledwie połowę obszaru, wykazanego przez „Ostd. Korrespondenz“.

Górnośląski Drzymała. Wynaleziony przez Drzymałę sposób ochraniańia się przed przykrymi skutkami antypolskiej ustawy osadniczej, znajduje coraz szersze zastosowanie. Także Górny Śląk ma już swojego „Drzymałę“. Były kupiec Kubica — jak donosi „Dziennik Śląski“, nabył z rozparcelowanych dóbr hr. Węgierskiego pod Radlinem w powiecie rybnickim 25 morgów obszaru, gdzie chciał sobie domostwo postawić i jak uczciwy rolnik gospodarować. Atoli na mocy wyjątkowego prawa przeciw Polakom, dotyczącego osadnictwa, nie pozwolono mu na wybudowanie domu. Koniecznością zmuszony, nabył tedy od pewnego właściciela karuzelu wędrowny wóz mieszkalny za 250 marek i w wozie tym zamieszkał.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Stosunki między cesarzem niemieckim a dworem angielskim odgrywają niejako rolę barometru politycznego Europy, stanowiąc miarę napięcia przeciwieństw między największymi dziś Starego Świata potęgami, których nieuniknione bodaj prędzej czy później starcie oddziaływałoby na ogólne położenie polityczne w sposób, nie dający się przewidzieć, ale w każdym razie bardzo radykalny.

To też terazniejsza wizyta cesarza Wilhelma w Anglii nietylko w obu interesowanych bezpośrednio krajach budzi wielkie zajęcie; wywołuje ona wszędzie uczucie ulgi, jako zawieszenie broni właśnie w czasie, kiedy nastąpił wypadek, który mógł przyczynić się do groźnego zaostrzenia się trwającego już od wielu lat zatargu. Wypadkiem tym było porozumienie się angielsko-rosyjskie, stanowiące uwienczenie wytrwałych usiłowań króla Edwarda, aby odosobnić niebezpiecznego współzawodnika, przez zawarcie całego szeregu skierowanych przeciw niemu sojuszów i uniemożliwić mu w ten sposób dalsze uprawianie polityki zdobywczej.

Umowa angielsko-rosyjska, jak wszystkie inne, zawarte w latach ostatnich przez Anglię lub za jej pośrednictwem przyczynieniem się, nie ma charakteru zaczepnego, lecz obronny. Wielka akcja dyplomatyczna, obliczona na odosobnienie Niemiec, której przeprowadzenia podjął się z powodzeniem król Edward, była wynikiem wzrastającego uczucia niepewności w Anglii i we Francji i świadomości, że wyzywająca polityka niemiecka doprowadziłaby do wytworzenia się stosunków, w których utrzymanie cennego dla Anglii i Francji pokoju stałoby się niemożliwe.

Kiedy rząd niemiecki, licząc na niezgodę mocarstw konkurencyjnych, począł wyciągać ręce po coraz to nowe zdobycze, mieszać się do spraw politycznych całego świata, z jawnym lekceważeniem praw i interesów państw innych, i rościć sobie pretensje do roli arbitra politycznego nawet w sprawach pozaeuropejskich, zrozumiano — najpierw bodaj we Francji — że najpewniejszym sposobem odparcia tych pretensyj będzie usunięcie starych nieporozumień, na których opiera swoje rachuby dyplomacya niemiecka. Następnym tego było przywrócenie stosunków przyjaznych między Francją i Włochami, a drugim ugodą francusko-angielską.

W Berlinie zrozumiano szybko zamiary połączonego uczuciem wspólnego niebezpieczeństwa i interesu przeciwników i uznano rozbięcie wytwarzającej się nowej konstelacji za najpilniejsze i najważniejsze zadanie polityki zagranicznej. Wojna rosyjsko-japońska zdawała się sprzyjać tym dążnościom. Straszliwa klęska Rosyi pozabawiła Francję potężnej osłony na kontynencie, musiała zmniejszyć jej pewność siebie i poczucie bezpieczeństwa na wypadek dalszego zaostrzenia się stosunków z Niemcami.

Postanowił skorzystać z tego cesarz Wilhelm i rozciąć jednym zamachem oplatające go sieci ugody francusko-angielskiej przez wywołanie zatargu, który mógł doprowadzić bezpośrednio do zbrojnego starcia. Wyjechał do Tangeru i przedstawił się zdumionemu światu jako obrońca zagrożonych przez Francję praw sultana.

Wrażenie tej manifestacyi było potężne, ale wzmo-

niło tylko poczucie konieczności ubezpieczenia się przed niespodziankami niemieckimi, zagrażającymi pokojowi powszechnemu. Na konferencyi w Algeiras ogromna większość państw oświadczyła się przeciw polityce niemieckiej. Niemcy ponieśli klęskę moralną, która zmusiła ich do wyrzeczenia się swoich pretensyj i przekonała ich, że w razie zbrojnego zatargu mogliby liczyć co najwyżej na „przychylną neutralność“ Austrii. Niewygodne dla nich związki między Anglią, Francją i Niemcami nie zostały zerwane lecz zacieśnione, a niebawem do wytworzonego przez króla Edwarda systemu sojuszów pokojowych przystąpiła także Hiszpania.

Pozostawała do wciągnięcia w obręb tego systemu obronnego tylko jeszcze Rosya, wycieńczona wprawdzie wojną i anarchią wewnętrzną, ale bądź co bądź potężna nadzieją przyszłego rozwoju i groźna dla Anglii swoim pogotowiem wojennym na granicy afganistańskiej. Przez dwa długie lata pracowała Anglia za pośrednictwem Francji nad usunięciem starych nieporozumień i wytworzeniem stosunków przyjaznych z tradycyjną przeciwniczką, a Niemcy nad poplątaniem nawiązywanych po przez Paryż nici między Londynem a Petersburgiem. I nareszcie, na schyłku ostatniego lata, Anglia odniosła zwycięstwo. Nastąpiła ugodą z Rosyą; pierścień sojuszów pokojowych, opasujący Niemcy, został zamknięty.

A wtedy Niemcy stanęli wobec trudnego dylematu: odważyć się na krok stanowczy, na próbę przecięcia tego krępującego ich swobodę ruchów pierścienia, zapomocą miecza, czy też pogodzić się na razie z przykrą koniecznością, przycichnąć i zczekać na pomyślniejsze ułożenie się stosunków politycznych. Wybrano ostatnie, i następstwem tego jest terazniejsza wizyta cesarza Wilhelma na dworze angielskim. Jest ona rzeczywiście objawem wybitnie pokojowym, manifestacją postanowionego już przed kwartałem zawieszenia broni, za jaką uważa ją większość pism francuskich, niemieckich i angielskich. Ale przekonanie, że ta wizyta jest wynikiem zrozumienia, iż wytworzy przez Anglię system sojuszów, niema charakteru zaczepnego, lecz wyłącznie obronny i pokojowy, że oznacza ona punkt zwrotny w stosunkach angielsko-niemieckich, początek zbliżenia się politycznego — jest złudzeniem optymistów, a może nawet nie złudzeniem, lecz tylko nieszczerem frazesem. To prawda, że ani Anglia, ani Francya nie myślą o wojnie i nie pragną jej, ale wytworzona za ich staraniem konstelacya polityczna jest nietylko upokarzającą klęską dyplomatyczną, ale faktycznym pokrzyżowaniem niemieckich planów politycznych. Wyjazd cesarza do Anglii wygląda w takich okolicznościach na akt rezygnacyi. Ale nikt nie może przypuszczać poważnie, żeby to była rezygnacya szczerza i trwała. W rzeczywistości ukrywa się za nią dążność do uśpienia wywołanej polityką lat ostatnich nieufności i nadzieja rozluźnienia sposobami pokojowymi krępujących sieci, których przemocą dziś zerwać niepodobna.

Proces Nasiego.

Toczący się obecnie przed rzymskim senatem, ukonstytuowanym w „Trybunale stanu“, proces przeciw byłemu ministrowi oświaty Nasiemu o nadużywanie funduszów publicznych na cele prywatne i partyjne, o trwonienie ich, o sprawianie sobie nawet przedmiotów na użytek prywatny na koszt państwa, przynosi niewątpliwie pewne rozczarowanie. Co prawda dotychczas mówił sam Nasi przedewszystkiem, ale to co powiedział, znacznie osłabia oskarżenie. Przedewszystkiem oświadczył, że jeżeli uchylał się od odpowiedzialności karnej dotychczas i jeżeli uciekł zagranicę, to dlatego, że chciał ażeby go sądził sąd kompetentny, to znaczy „Trybunał stanu“, do czego miał prawo, jako deputowany i były minister, tymczasem poprzednio chciano go oddać sądom zwykłym, których bezstronność on miał podstawę kwestyonować. Co się tyczy samych zarzutów, to wedle przedstawienia Nasiego, używał on wprawdzie pieniędzy na zyskanie sobie prasy, wydawał je na oficjalne bankiety — co do których Nasi wyraził się ironicznie, że sam na nich jadł mało, a nie jest odpowiedzialny za to, że inni odznaczali się wielkim apetytem, że odbywał oficjalne podróże i pokrywał ich koszty z funduszów publicznych, ale to samo robili i robią inni ministrowie. On może postępował tu cyniczniej, bardziej bezwzględnie, idąc za swym temperamentem południowca, ale ostatecznie nie był pierwszym i nie ostatnim. Ciekawe jest jeszcze co dzienniki przyniosą z usprawiedliwienia się Nasiego na najdrastyczniejszy punkt oskarżenia: placenia prywatnych swoich sprawunków pieniędzmi skarbowymi, jak dotychczas, jednak obrona jego jest zrećzna i ma prawdopodobieństwo powodzenia.

W tym procesie zresztą jest nie sam jego przebieg najciekawszym, ale jego akcesorya, ujawniający się z jego powodu fakt, że Włochy, pomimo swego państwowego zjednoczenia, nie są wewnątrznie pod względem narodowym tak złączone, jakby się zdawało. Sam Nasi podczas procesu podniósł, iż uważa, że motywem jego była nienawiść Włochów północnych i Rzymian do niego jako południowca, na odwrót zaś rodacy Nasiego, południowi Włosi, a zwłaszcza Sycylijczycy objawili przy tej sposobności taki zapas separatyzmu, że doprawdy mogłoby to przerazić rząd włoski.

Cała Sycylia poprostu jest zrewoltowana na korzyść Nasiego, dlatego tylko, że to Sycylijczyk, stojący w walce z Włochami północnymi. Po miastach tworzą się stowarzyszenia i zgromadzenia „Pro Nasi“, naj-

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany Magazyn i pracownia futer pod firmą **Władysława Solika** przedtem FR. MROZIŃSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 vis a vis dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Po-

Władysl. Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

9921

drobniejszą wiadomość dotyczącą jego ogłasza się afiszami i transparentami, ludność wyległa na ulice i jest tak rozgorączkowana, że n. p. w Trapani, miejscu jego rodzinnym, musiano wzmocnić załogę i ustawić w zatoce uzbrojony na wszelki wypadek torpedowiec. Faktu tego nie można tłumaczyć tylko „maffią” i „camorra” jak to czynią Rzymianie i Medyolańczycy, którzy wzywają rząd do bezwzględnej walki z temi organizacjami tajnymi. Jeżeli nawet na południu Włoch neapolitańska „camorra” i sycylijska „maffia” się tak rozpowszechniły i rozrosły w kierunku politycznym, to dlatego, że znalazły podatny grunt w separatyzmie.

Południowcy włoscy występują w obronie Nasiego tak gwałtownie, że warto posłuchać ich argumentów, które pewnemu z najważniejszych dzienników francuskich przedstawił w rozmowie z jego współpracownikiem „pewien młody inżynier”, należący do „wytwornych kół”, w których „profesorowie, urzędnicy wysocy, adwokaci i lekarze” entuzyazmują się dla Nasiego na równi z tłumem ulicznym. Pomijamy z tej rozmowy ustępy, dowodzące wspomnianego separatyzmu, gdyż ów inżynier przyznał, że Sycylijscy bronią w nim Sycylijszka, ustępy gdzie nazwał jego sprawę „włoską sprawą Dreyfusa” a przechodzimy do argumentów, przemawiających ich zdaniem za niewinnością Nasiego i do rzekomej czy prawdziwej genezy procesu.

„Czy ten człowiek — mówił wspomniany inżynier — był bogatym, obejmując władzę? Nie! A czy był bogatym potem? Jeszcze mniej. Oto co powinno bezwątpienia dać do myślenia umysłom bezstronnym. Żył przed, podczas i po rozmaitych swych ministerstwach w mierności nawet nieozłoczonej, mieszczanina bez zbytku. Co więcej, ten człowiek, z którego chce się zrobić defraudanta, był przez całe swe życie człowiekiem surowej uczciwości, czystości purytańskiej. Odmówił przyjęcia funkcji adwokata jednego z najbogatszych przedsiębiorstw handlowych, ponieważ sądził, że takie funkcje nie godziłyby się z jego działalnością deputowanego. To jest powszechnie wiadomem. A czy dużo jest deputowanych ze środkowych i południowych i zagranicą, coby postąpili w ten sposób? Prócz tego był ministrem poczt. Owoż każdy wie, że minister poczt, jeśli się chce zbożać, może to uczynić, faworyzując takie, czy owakie przedsiębiorstwo transportowe. Tymczasem pobyt Nasiego na ministerstwie poczt jest absolutnie bez zarzutu. Gdyby znaleziono najmniejszy pozór przeciw niemu, czyżby nie poinformowano o tem publiczności?”

„Otoż ten sam człowiek, nieposzlakowany aż do 50 roku życia, w chwili, gdy dochodził do celu swych ambicji, w chwili, gdy miał może zostać pierwszym ministrem Włoch, ten człowiek miałby zmarnować swą przyszłość świetną dla głupstw, dla paru koron, dla marek pocztowych, choć mógł zyskiwać pieniądze setkami tysięcy?”

A oto jak ten sam „inżynier” mówił o przyczynach i genezie procesu:

„Przedewszystkiem odegrali tu rolę rywale Nasiego i jego nieprzyjaciele osobiści. Nasi był człowiekiem ambitnym bez obsłonek. Mógł i miał zostać głową nowego, wielkiego stronnictwa. Tymczasem inni chcieli objąć kierownictwo w jego miejsce. To jest rzecz, której się nie przebacza. Nadto Nasi przeszedłszy do ministerstwa oświaty, „poprzewracał” wszystko, zabrał się do reform, które maciły tradycyjną bezczynność Minerwy.

„Ofiary tych reform stały się naturalnie nieprzyjaciółmi tego awanturniczego Sycylijszka, który zakłócał spokój Rzymu. Wreszcie, trzeba to powiedzieć w celu wyjaśnienia wszystkiego, Nasi ponosi znaczną część winy swych nieszczęśliwych, gdyż miał, gdyż posiadał prawdopodobnie zawsze, charakter niemity. Jest twardy, bezwzględny, gwałtowny bez giętkości. My Sycylijszycy wogóle mamy tę wadę, że jesteśmy bezwzględni i gwałtowni w naszych czynach. Nasi pod tym względem był Sycylijszkiem w najwyższym stopniu. Robił sobie nieprzyjaciół na każdym kroku, i to nawet pomiędzy bardzo potężnymi. Brak mu było gladkości i taktu, zwłaszcza w postępowaniu z dziennikarzami. Nie wiem czy we Francji dziennikarz jest łagodnym barankiem, ale we Włoszech przebacza rzadko zniewagę. Krótko powiedziawszy Nasi, opuszczając ministerstwo, pozostawił wewnątrz i zewnątrz cały tłum nieprzyjaciół gotowych do zgnięcia go.”

Po jego ustąpieniu zaczęto więc, wedle dalszych słów „inżyniera”, grzebać w jego papierach, z pozorów zrobiono zbrodnię, urządzono na niego nagonkę, która pod wpływem uprzedzeń rasowych, zmieniła się w polowanie „na Sycylijszka”.

„Skomponowano, wywieziono za granicę, rozdmuchano po całej Europie i Ameryce, romans o ministrze defraudancie, który kradł wszystko, aż do ogarków ze świeca!”

Trzeba przyznać, że streszczone tu argumenty Sycylijszyców, przemawiające za niewinnością Nasiego, są wszystkie z zakresu niełączącego się ściśle z faktami, będącymi przedmiotem procesu. A jeżeli ludność na podstawie takich „dowodów” ogólnikowych potrafi się entuzyazmować dla kogoś aż do rewolucji, dlatego tylko, że to Sycylijszyk, dowodzi to, że węzły, łączące tę ludność z narodem, są jeszcze bardzo wątle. I o tem zapewne pomyślą sędziowie, mający wydać wyrok na Nasiego.

Szlendryan magistracki.

Z obsadzeniem miejskiego urzędu budowniczego ciągle jeszcze głucho. Kilka lat mija od śmierci dyrektora Hochbergera, a rada miejska jeszcze dotychczas nie rozpatrzyła się za odpowiednim następcą i nie przeprowadziła tak piekającej sprawy jak reorganizacja biura budowniczego. To kilkuletnie interregnum sprawiło, że do biura wkradły się niemożliwe — w dobrze zorganizowanym gospodarstwie nie dające ani na chwilę tolerować — stosunki.

Wystarczy zwrócić uwagę na te wszelakie roboty po ulicach, z czyszczeniem, brukowaniem, kopaniem i przekopywaniem, na te roboty prowadzone dorywczo, bez planu, nieumiejtnie, bez należytego przygotowania, bez kontroli — to będziemy mieli drastyczny a smutny obraz gospodarki miejskiej. A co mówić o zdradzieckich rusztowaniach, które tyle ludzi unieszczęśliwiają, o walących się murach, dachach, o tych starych sztachach po zaułkach, o zabarykadowanych materiałem budowlanym ulicach, o dołach w pogruchootnych a nieczyszczonych trotuarach, o lekkomyślnem nieprzestrzeganiu linii regulacyjnej, o tylu wadliwych, czysto spekulacyjnych budowlach, no i o... stałym braku dozoru ze strony urzędu przy robotach.

Jeden z poważnych obywateli, który dla swych zawodowych czynności miał sposobność podpatrzyć niedyskretnie stosunki w urzędzie budowniczym, wyraził się, że biuro znajduje się w stanie kompletnego rozkładu. Tam nie ma głowy, nie ma podziału pracy, nie ma uregulowanego systemu w załatwianiu spraw biurowych, jest tylko chaos ze szkodą dla miasta, publiczności, dla porządku, a jedynie z korzyścią dla kliki znanych spekulantów budowlanych w rodzaju Silbersteinów, Rohatynów etc. Wszystko co wyjdzie z tego biura, otrzymuje już z góry piętno suchotnicze roboty wadliwej, niepewnej, niejasnej, nieracjonalnej, na co powszechnie służy charakterystyczna, dość utarta nazwa: fuszerki magistrackiej.

Ileż to razy można było czytać w tutejszych dziennikach pouczające wskazówki laików dla pp. inżynierów z magistratu o sposobach wykonywania najprymitywniejszych robót o tem, jak należało zrobić, bo tak jak się zrobiło podług systemu magistrackiego, nie było dobrze.

Żle tam, gdzie się już utraciło wiarę we własne siły, urząd budowniczy nie posiada tej wiary, bo i skądżeż miałby ją czerpać i dlatego to tak uległ swej chronicznej chorobie: niezaradności i impotencji, że niema odwagi i nie czuje się na siłach do przeprowadzenia własnych zarządzeń.

Na dowód tego niech posłuży taki n. p. fakt: W ogrodzie Sacrecoerek u wylotu ul. Karpińskiego i Nowej mieści się wielkich rozmiarów gnojnik, gdzie prócz samego gnoju, zlewają się wszelkie nieczystości. Póki w sąsiedztwie rozciągały się ogrody i puste place, mogła gnojówka pozostać w spokoju bez żadnego uszczerbku swego przeznaczenia, chcć może jak i na Lwów nawet, wyglądało to zbyt sielankowo. W ostatnich kilku latach pobudowano się w tej części bardzo silnie. W najbliższem otoczeniu ogrodu klasztornego zaludniło się znacznie, mimo to gnojówka służyła dalej swemu celowi, jak dawniej za dobrych czasów.

Kiedy jednak takie sąsiedztwo zbytnio zaczęło dokuczać mieszkańcom, właściciele domów wnieśli w tej sprawie petycję do magistratu.

Jak to już zwyczaj każe, petycja przeleżała się na biurku referenta kilka miesięcy i byłaby się jeszcze drugich kilka miesięcy przeleżała, a pył biurowy zatartby już zupełnie wszelkie ślady świeżości, gdyby nie nadzwyczajna czujność interesowanych.

Po dokonanych oględzinach klasztor otrzymuje wreszcie nakaz uprzątnięcia cuchnącego zabytku. Na rekurs do drugiej instancji, Wydział krajowy potwierdza w całej osnowie zarządzenia magistratu. Mieszkańcy okoliczni odetchnęli... wprawdzie jeszcze ciągle tem samym zatrutem powietrzem, ale odetchnęli swobodniej w nadziei, że już wkrótce polykać będą powietrze lepsze, czystsze, boć przecież zdawało się nie ulegać już żadnej wątpliwości, że skoro dwie instancje wydały jednobrzmiące orzeczenie, zarządzenie to będzie niezwłocznie w czyn wprowadzone. Były to jednak tylko nadzieje. Od owych pełnych chwały rezolucyj mija już pół roku, a gnojówka jak stała tak stoi na tem większe urągawisko prześwietnego magistratu.

Co w tem najciekawsze, że obecnie nie można znaleźć odpowiedzialnego organu za wykonanie, a raczej niewykonanie wydanych zarządzeń. Komisaryat dzielnicowy powiada, że niema prawa egzekutywy, urząd zaś budowniczy powiada: co nas to obchodzi, my wydali rozporządzenie, a po dalsze informacje proszę się udać do komisaryatu. Czyż nie farsa to? i takie rzeczy dzieją się w mieście niby stołecznem, liczącem dwie setki tysięcy ludności!!

Gdyby zaprowadzono na to miejsce wójta z Pipidówki i zapytano go coby z tym fantem uczynił, z pewnością nie traciłby na tem kilkanaście miesięcy jak lwowski magistrat, ale zawałałby zaraz dwóch chłopów, kazałby im gnój wywieźć, doły zasypać, a rachunek kosztów pod groźbą egzekucji posłałby właścicielowi. Tak uczynionoby wszędzie tam, gdzie choć trochę dbanoby o porządek i o... godność swej władzy zwierzchniczej.

Difficile est satiram non scribere. Czy nie śmieszne to, że kiedy przed groźącą cholera naradzają się

od kilku tygodni różne komisye, komitety, sekcye racy i cały szereg swych uchwał (w teorii bardzo znacznych i chwalebnych) publikują, jednocześnie magistrat nie może sobie dać rady z jedną gnojówką. Gdzie więc o egzekutywę chodzi tam okazuje się on zupełnie bezsilnym, nieudolnym, co też jeden z radnych na ostatnim posiedzeniu przy omawianiu drożyzny mięsa w dość drastyczny sposób podniósł.

Takich i tym podobnych obrazków szlendryanu magistrackiego gromadzi się tyle codzień w prasie lwowskiej, że już tylko z tego materiału możnaby całe archiwum stworzyć, a ileż to rzeczy wprost monstrualnych usuwa się zgrabnie z pod światła krytyki publicznej. Mimo to nic się nie robi, aby już raz było lepiej, aby magistrat przestał być tem czem jest, a był takim jakim potrzebuje go mieć Lwów, jakim go mają miasta za granicą kraju.

Czy pp. radni-technicy nie mogliby co na to poradzić?!

Kolonizator brazylijski we Lwowie

(Rozmowa z hr. Le Hon'em).

Od wczoraj bawi we Lwowie naczelnik kolonizacji wielkiego towarzystwa kolejowego brazylijskiego Sao Paulo-Rio Grande do Sul. Przyjechał tu po kolonistów, z czem się zupełnie nie tai. Było więc rzeczą ważną i interesującą zaciągnąć informacji o warunkach kolonizacji zamierzonej.

W pokoju hotelowym zastaję wysokiego, muskularnego i silnego mężczyznę w średnim wieku. Dosyć rasowa twarz świadczy o pochodzeniu francuskim, sposób ubierania się i manieri o wpływach północno-amerykańskich. Jakoż hr. Le Hon, z rodziny belgijskiej, przebywał jakiś czas w Kanadzie, kolonizowanej przez potężny syndykat kapitalistów francuskich i amerykańskich, który reprezentuje. Za towarzystwem kolejowym stoi związek banków z paryską Sociéte Générale i domem Heine Cie na czele.

— Towarzystwo nasze — mówi daleki gość — jak sama jego nazwa wskazuje, buduje sieci kolei, obejmujących główną linię z Sao Paulo do Rio Grande do Sul oraz szereg bocznic, łączących ją z budowanym przez nas portem koło wyspy Sao Francisco i biegiem, oraz ujściem rzeki Ignaszu. O ile na drodze naszej spotykamy małe kawalki kolei już wybudowanych, skupujemy je. Po obu stronach linii otrzymujemy od rządu pasy ziemi, szerokości 15 klm.; o ile natrafiamy na własność prywatną, skupujemy także same przetrzenie... — I one stanowią obiekt zamierzonej kolonizacji? — zapytuje.

— Właśnie. Przyszłość i dochody naszej kolei widzimy w gęstem zaludnieniu wzdłuż linii, w intensywnej kulturze rolnej, w przewozie licznych pasażerów i ziemiopłodów.

— Czy ziemia będzie rozdawana darmo? — Nie, ale będzie sprzedawana bardzo tanio, po 30 milreisów (około 20 złr.) za alker, który w stanie Sao Paulo liczy 4½ ha, a w Paranie 2½ ha, i na bardzo dogodnych warunkach spłat rocznych. Na tych samych warunkach otrzymają koloniści narzędzia rolnicze najnowszych modeli.

— A inwentarz?

— Ten będą rusieli kupić.

— Jaki będzie rozmiar działek?

— Dowolny. Pragniemy uniknąć szematyzmu, który cechuje kolonizację rządową. Tam każdy kolonista, czy chce czy nie, musi wziąć 25 ha. Jest to za dużo, jeżeli cała siła robocza rodziny składa się z 2 czy trzech osób i zamało, jeżeli n. p. kolonista rozporządza dość znacznymi środkami, aby zająć się hodowlą. Unikamy też szematyzmu w innym kierunku. Rząd na swoich działkach stawia domki, wszędzie w tem samym miejscu, na końcu wydłużonego prostokąta, co wielu kolonistów uważa za niedogodne; przytem domki stawiane są tandetnie i rozwalają się po paru latach. My nie dajemy domków. Niech sobie każdy kolonista stawia mieszkanie, gdzie chce i jak chce.

— Cóż więc będzie robić po przyjeździe? Gdzie się podzieje?

— Jeżeli będzie miał kapitałik otrzyma odrazu ziemię, pobuduje się, kupi inwentarz i rozpocznie gospodarke. Jeżeli nie, to zostanie u nas robotnikiem na linii, będzie brał 5—6 milr. dziennie (3—3'60 zł.), a że utrzymanie niewiele go będzie kosztowało, więc prędko odłoży sobie sumkę na zagospodarowanie się. Będzie pracował dopóty, póki będzie chciał, choćby i trzy lata, bo tyle czasu najmniej potrwa budowa naszej kolei. A robotników i kolonistów potrzeba nam dużo. Tu chodzi o dziesiątki tysięcy...

— Ale gdzie te tysiący będą mieszkały? Skąd zdobędą tanie środki żywności na pustyni?

— I o tem pomyślimy. Będą mieszkali w przenośnych barakach kolejowych, przez nas budowanych. Będą nabywali żywność w naszych magazynach.

— A przewóz?

— Najzupełniej bezpłatny od miejsca zamieszkania do miejsca osiedlenia. Pragniemy uniknąć wszelkiego wyzysku. Chcąc, aby emigrant z tym samym funduszem przybył do nas, z jakim z ojczyzny wyrusza, pierwszej partyi towarzyszyć będą ja sam. Przywiozę ją na miejsce i powrócę po drugą, potem po trzecią, póki komunikacja się nie ustali. Wezmę sekretarza-tłumacza, Pola-

ka, potem wyrobią sobie kilku pomocników Polaków. Zabieram ze sobą dwóch księży. Będę budował miasta polskie...

— Tak, tak... A od jakiej miejscowości zaczynać panowie kolonizację?

— Od Faxiny.

Rzuciłem okiem na rozłożoną mapę, która była ilustracją rozmowy.

— Ależ to Sao Paulo! Żółta febra... zgniłe gorączki...

Hr. Le Hon zerwał się, zaprzeczając żywo.

— To nie jest północ. To tuż na pograniczu Parany. Płaskowzgórze. Podobny klimat. Kawę zostawiamy tak daleko, daleko...

Dowiaduję się jeszcze, że plan podróży jest następujący: Tryest-Santos na statku; z Santos przez Sao Paulo koleją do stacji odległej o kilkadziesiąt kilometrów od Faxiny, stamtąd wozami na miejsce.

— Wybiera się pan hrabia także i do Warszawy?

— Tak. Potem do Rygi i do Petersburga, o ile zajdzie tego potrzeba...

Zwróciłem uwagę gościa z dalekich stron na trudności różnego rodzaju, z jakimi związana jest jego misja.

P. Le Hon wzruszył ramionami.

— Cza pan myśli, że nie zdaję sobie z tego sprawy? Przybywa do obcego kraju cudzoziemiec, aby wzywać jego obywateli do opuszczenia go. Prawda. Ale czy możecie wstrzymać falę emigracyjną? Jeżeli tak, otrząsam proch z butów moich i ruszam z powrotem. Ale nie możecie. Więc co lepiej: czy żeby wasz chłop był wyzyskiwany przez tajne i jawne agencje emigracyjne, czy żeby szedł do nas? My dajemy mu takie warunki, jakich nigdzie nie znajdzie; działamy jawnie, otwarcie, chcemy działalność swoją postawić pod kontrolą społeczeństwa. Nie oszukujemy nikogo...

— Wie pan, jaki środek reklamy uważamy za najlepszy? — rzucił mi p. Le Hon na pożegnanie. — Listy waszych emigrantów do rodzin w kraju. Jesteśmy tak pewni siebie, że wierzymy w ten środek.

Schodząc powoli ze schodów myślałem, że najlepiej byłoby, aby chłop nasz pozostawał na swej ziemi rodzinnej. Ale skoro ta mu nie wystarcza... Gdzie ma iść? dokąd go kierować?

Podąłem wiernie szczegóły zamierzonej kolonizacji. Teraz trzeba ją ocenić. Niech to uczyni kto inny i kiedy indziej.

WŁ. PRAWDZIC.

Ankieta w sprawie zwalczania demoralizacji wśród młodzieży.

Z inicjatywy Rady miejskiej i Tow. Ochrony Młodzieży, odbyła się wczoraj wieczorem w sali posiedzeń magistratu ankieta poważnego grona obywateli, celem obmyślenia środków zaradczych przeciw szerzącej się demoralizacji wśród młodzieży szkolnej, a głównie przez odwiedzanie lokalów publicznych trudniących się wyszynkiem wódek. Nader poważnemu zgromadzeniu przewodniczył wiceprez. Neuman, a wzięli w niem udział również innymi wiceprez. dr. Dylewski, protomedyk dr. Merunowicz, r. dw. Kunzek, r. Dworski, rektor dr. Gryziecki, liczne grono radnych, radców magistratu, lekarze itd.

Obrady zagał obszernym referatem radny dr. Starzewski. Referent zastanawiał się na wstępie nad tem, czy magistrat w myśl statutu miejskiego ma prawo karania szynkarzy grzywnami za rozpajanie młodzieży szkolnej. Wprawdzie statut miejski przekazuje magistratowi policję miejską, ale rozporządzenie to zostaje na papierze. A tymczasem zło nurtujące wśród młodzieży wymaga środków ostrych, radykalnych, wymaga dołożenia wszelkich starań i energii, aby stosunki panujące wśród naszej młodzieży naprawić, zło zdusić w zarodku. Ponieważ dotychczasowe mundurki wcale nie ułatwiają kontroli nad młodzieżą, należałoby w miejscach dotychczasowych niewyraźnych odznak na czapce, zaprowadzić wyłogi odmienne dla każdego zakładu.

Każdy student szkół średnich powinien posiadać i zawsze nosić przy sobie książeczkę legitymacyjną.

Organy policji winny ściśle dozorować lokale, do których uczęszczanie studentem szkół średnich, wedle przepisów szkolnych, jest wzbronione. I jeżeli w takim lokalu studenta napotkają, winny w sposób jak najbardziej przyzwoity i dyskretny odebrać od niego książeczkę legitymacyjną i odesłać ją z zachowaniem również jak najściślejszej dyskrecji Towarzystwu Ochrony Młodzieży, podając bliższe szczegóły wśród jakich okoliczności książeczka legitymacyjna została skonfiskowana.

Jakakolwiek dalsza ingerencja organów policji jest bezwarunkowo wykluczoną, o ile naturalnie nie zachodzą tego rodzaju okoliczności, że policja jako organ bezpieczeństwa i porządku publicznego, bez względu na osobę i bezwarunkowo wkaczać jest obowiązana.

Towarzystwo Ochrony Młodzieży przy zachowaniu jak najściślejszej dyskrecji zwraca legitymację studenta, nadesłaną mu przez policję, ojcu lub opiekunowi. W tym celu wzywa opiekę domową, aby stawiała się osobiście w lokalu Towarzystwa w pewnym oznaczonym czasie. Przy tej sposobności informuje ją,

w jakich okolicznościach legitymacja studentowi została skonfiskowana, zwraca uwagę na potrzebę ściślejszego nadzoru domowego i ostrzega, że gdyby powtórnie legitymacja studentowi została skonfiskowana, będzie odesłana dyrekcji szkoły do urzędowego użytku.

W wypadkach skonstatowania przez Tow. Ochrony Młodzieży zupełnego braku opieki domowej, albo opieki nieodpowiedniej, będzie zadaniem Tow. Ochrony Młodzieży w granicach możliwości i środków, jakimi rozporządza, takiemu chłopcu opiekę domową zastąpić, względnie postarać się o nią.

W końcu wyraził dr. Starzewski potrzebę pociągania do surowej odpowiedzialności tych szynkarzy, którzy mimo zakazu, goszczą młodzież w swych lokalach.

Natomiast rzeczą Tow. Ochrony Młodzieży byłoby w porozumieniu z Tow. Zabaw Ruchowych i dyrekcjami szkół, postarać się o odpowiednią godzinę rozrywki dla młodzieży szkolnej w chwilach wolnych od zajęć.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusja. I jakkolwiek nie wszyscy mówcy w szczegółach zgadzali się z poglądami referenta, wszyscy w zasadzie oświadczyli się za jego wnioskami, wyrażając podziękowanie dr. Starzewskiemu za wyczerpujące i gruntowne opracowanie przedmiotu.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos r. Bolesław Lewicki podnosząc, że Tow. Ochrony Młodzieży próbowało już tej drogi pośredniczenia między rodzicami a młodzieżą i środek ten dawał nieraz dobre rezultaty. Do odbierania tych legitymacji trzeba by koniecznie użyć policji, żaden z członków dowiem Tow. nie mógłby podjąć się tej misji bez narażenia się na przykre następstwa. Mowca oświadcza się również za pociąganiem szynkarzy do odpowiedzialności.

St. r. Jakubowski wykazał ze stanowiska prawnego, że magistrat nie ma prawa karać szynkarzy za przyjmowanie młodzieży w swych lokalach. Na podstawie ustawy przeciw opilstwu mógłby magistrat karać tylko tych szynkarzy, którzy młodzieży podają gorące napoje, nie wyklucza to jednak przebywania młodzieży w szynku.

Policja moralności nie należy do miasta tylko do policji rządowej. Ta znów niema dostatecznej liczby wyszkolonych agentów i nie wykonuje tego nadzoru.

W tem miejscu wyjaśnił st. komisarz policji dr. Reinländer, że policja wykonuje ten nadzór, ustawa jednak powiada, że w szynkach nie wolno przyjmować młodzieńców, którzy są „offenbarunmündig“, a za takich nie można uważać uczniów VII lub VIII gimnazjalnej.

R. Jakubowski w dalszym ciągu wskazał na to, że policji wedle przepisów nie wolno było w razie wykroczenia studenta odnosić się do Tow. Ochrony Młodzieży z pominięciem dyrekcji szkoły.

Zresztą dyrekcji szkół nie należy się tak bardzo obawiać, bo przecież i tam są ludzie po obywatelsku pojmujący swe obowiązki, a kto wie czy oddawanie tej sprawy w ręce prywatnego Tow. nie zaprowadziłoby do stronniczego postępowania.

R. dr. Kunzek wykazywał, że ustawa o opilstwie, mówiąc o młodych ludziach, którzy są „offenbar unmündig“, to znaczy widocznie nieletni, myśli wedle pojęć ustaw karnych tylko o młodzieży niżej 14 lat. Rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, zakazujące młodzieży odwiedzanie szynków, nie daje policji prawa przytrzymywania jej, bo przekroczenie ucznia jest to sprawa między nim a dyrekcją szkoły — jest to sprawa domowa szkoły, do której policji nie wolno mieszać się. A wątpliwość, czy Rada szkolna krajowa pozwoliłaby komu wkaczać w swą ingerencję.

Red. Fryling, aczkolwiek bardzo bardzo sympatyzuje z Towarzystwem Ochrony Młodzieży, jednakowoż sądzi, że nie możnaby mu powierzać tak doniosłej ingerencji. Używanie policyjnych środków jest niewłaściwe. Należy usuwać źródła demoralizacji, a nie otaczać młodzieży opieką policyjną. Najważniejszym będzie oświadczenie się Rady szkolnej krajowej w tej sprawie i czy nie zechce oddać policji opiekę studentów.

Zdaniem mowcy należy zaopiekować się młodzieżą uboższą, stwarzać dla niej kuchnie studenckie, a wtedy ona nie pójdzie do szynku. Pożądaną byłaby instytucja lekarzy szkolnych, którzy wykładami swymi o higienie podnosiliby młodzież. Niszcząc źródła demoralizacji, należałoby przeprowadzić porządek na naszych ulicach, któremi wieczorną porą przejść formalnie nie można.

R. Dworski wyraża wdzięczność inicjatorom ankiety za obywatelskie zajęcie się młodzieżą. Nie zabiera głosu w sprawie merytorycznej, ale formalnej. Mowca przypomina sprawę deputacji szkolnej, przewidzianej w ustawie, a projektowanej u nas przed 11 laty. Deputacja taka, złożona z reprezentantów gminy, obywateli i nauczycieli, miałaby na celu między innymi oglądanie mieszkań studentów. Antagonizmy między częścią ówczesnej Rady m., a Radą szk. kraj. przeszkodziły tej akcji i myśli ta nie doszła do skutku. Wyłogi nowe u uczniów byłyby ze stanowiska pedagogicznego niepożądane. Byłyby to środki policyjne i pierwszym krokiem ku niepożądanemu biurokratyzowaniu szkoły. Należy raczej krzepić w młodzieży ideały, któreby tę młodzież potrafiły powstrzymać od odwiedzania szynkowni.

To też Rada szk. kraj. nie przeszkadza młodzieży brać udziału w obchodach narodowych. Pozwala na gry i zabawy ruchowe, na wystawy sztuki i t. p. Młodzież potrzebuje wyładowania energii, a zmęczona ćwiczeniami i grą, nie pójdzie do szynku i lupanaru. Co do donosów dyrekcjom szkół o uczęszczaniu ucznia do szynków, nie trzeba obawiać się wykluczenia ich ze szkoły, bo takich spraw nie bierze się lekko, a o wykluczeniu ucznia ze szkoły decydują grona całe. Kwestya lupanarów niebezpieczniejsza jest od uczęszczania do szynków.

Mowca oświadcza się za środkami zapobiegawczymi, a nie represyjnymi. Bardzo wątpić należy, czy Rada szk. kraj. przełaziłaby swą kompetencję na prywatne Tow. Należy zwalczać ze wszystkich sił prostytucję jawną i tajną. Choroby zakaźne, jak wynika ze statystyk szerzą się w zastraszający sposób wśród młodzieży.

Przepisy policyjne nie pozwalają niestety wkaczać policji do lupanarów, jeżeli tam nie dzieją się awantury, zagrażające bezpieczeństwu. Instytucja lekarzy szkolnych znalazła gorące poparcie w Radzie szk. kraj., cóż, kiedy nie ma na to funduszy. A przecież lekarze ci mogliby wpływać na stan moralny młodzieży.

P. Dylewski zgadza się z wnioskami referenta. Nie da się zaprzeczyć, że większa część młodzieży jest zepsuta i trzeba gwałtownie środków zaradczych. Wina zepsucia w tem, że rodzice nie zajmują się jak należy dziećmi, a w drugim rzędzie nauczyciele. Wobec tego społeczeństwo musi przedsięwziąć środki zaradcze, któreby sposobem dydaktycznym usunęły zło. Mowca nie chce wzywać pomocy policji, ale jest za tem, aby młodzieńcowi w sposób delikatny odebrano legitymację, a to wykonać może tylko władza bezpieczeństwa.

Środki muszą być ostre, ale humanitarne. Opieranie działalności magistratu przeciw szynkarzom na ustawie o opilstwie, byłoby niewłaściwe, prowadziłoby młodzież wprost przed sędzię kryminalnego. Trzeba używać środków ostrych, bo demoralizacja, a nawet cynizm u młodzieży zagraża społeczeństwu.

Dr. Reinländer oświadcza, że oddawanie młodzieży ingerencji policji byłoby niewłaściwe. Mowca oświadczyłby się raczej za inspektoratami szkolnymi. Nadzór policyjny nad domami rozpusty wykonywany jest bardzo ściśle. Co do szynków, to tu dotychczasowe przepisy nie wystarczają, trzeba by je rozszerzyć. I tu policja w zakresie swego działania robi dużo, ale to są często tylko półśrodki i złego nie usuwają.

R. Lewicki zaznacza, że sprawa deputacji szkolnych była już omawiana w sekcjach i niedługo będzie na porządku dziennym Rady m. Co do ojcowskiej opieki Rady szk., to mowca musi o niej powątpiewać. Zdarzało się bowiem nieraz, że chłopca całkiem niesłusznie wykluczono ze szkół, nie badając winy jego. Karanie chłopców jest karą dla rodziców. Mowca domaga się pewnych zmian we wnioskach referenta.

Dyr. Łukas jest zdania, że wiele z wymienionych środków nie da się wykonać. Należy — zdaniem mowcy — w pierwszym rzędzie zająć się młodzieżą prowincjonalną. My mamy zamało burs i pod tym względem wartoby zainicjować szerszą akcję.

Dr. Waldman jest zdania, że najpierw należy stosować środki prewencyjne a potem ostrzejsze. Chcąc ostrzedz młodzież przed prostytucją, należałoby zająć się również temi upadłymi dziewczętami. Wobec tego mowca zaprasza obecnych na wiec, który odbędzie się w tej sprawie 16 b. m.

Rektor dr. Gryziecki wyjaśnia, że ustawa o opilstwie nie wystarcza. Reprezentacja miasta mogłaby tu wydać nowe rozporządzenia ze względów sanitarnych a takie rozporządzenie Rada m. w swoim zakresie działania wydać może. Władze sądowe cywilne, dopóki dziecię ma ojca, nie mają żadnej ingerencji.

R. dr. Pisek przypomniał, że sekcja IV Rady m. kilkakrotnie zajmowała się tą sprawą uczęszczania młodzieży do szynków. Rada m. może tu wiele zrobić, połowa szynkarzy to dzierżawcy, a tym Rada może zagrozić, że jeżeli będą rozpijali uczniów, odbierze się im zastępstwo. Mowca ma głębokie przekonanie, że taka groźba wystarczy i odstraszy szynkarzy od upajania uczniów.

Przemawiali jeszcze dr. Mikołajski i r. Dworski, poczem odcroczono dyskusję, upraszając ref. dr. Starzewskiego, aby na podstawie przeprowadzonej dyskusji sformułował odpowiednie wnioski.

Obrady trwały od g. 6 do g. 9 i pół wiecz.

Dobro gminne, czy majątek gminny?

(Z trybunału administracyjnego).

Wiedeń, d. 7 listopada.

Między gminą m. Sądowa Wisznia, względnie między 470 właścicielami domów w Sądowej Wiszni a obszarem dworskim w Börtiatynie toczył się spór o prawo współpasania bydła na pastwiskach dworskich i prawo poboru drzewa na opał i ogrodzenie z lasów dworskich. Spór ten rozstrzygnął sąd krajowy we Lwowie w r. 1865 na korzyść gminy Sądowej Wiszni, względnie na korzyść wspomnianych 470 właścicieli domów. W roku 1868 nastąpiła ugoda między stronami tej treści, że dwór odstąpił gminie Sądowej Wiszni za zrzczenie się tego prawa służebności rozmaite grunty, a między tymi także dwie parcele lasowe, które przy

założeniu ksiąg gruntowych dla gminy Bortiatyn, jako własności gminy Sądowej Wiszni zostały zapisane.

Uchwałą Rady miejskiej Sądowej Wiszni z 17-go marca 1904, postanowiono drzewo z lasu w Bartiatynie drogą publicznej licytacji sprzedaż. Przeciw tej uchwalę zaprotestowało 470 mieszkańców twierdząc, że wspomniane parcele lasowe w Bartiatynie są dobrem gminnym — którego użytkowanie przysługuje każdemu mieszkańcowi, że drzewo z tych parcel lasowych w pierwszym rzędzie należy do mieszkańców, a dopiero po zaspokojeniu ich potrzeb może reszta drzewa na korzyść gminy być sprzedana — a nie majątkiem gminy, z którego cały dochód ma płynąć do kasy gminnej.

Rada powiatowa w Mościskach odrzuciła jednak ten rekurs uchwałą z dnia 24 września 1904 z uzasadnieniem, że przy ugodzie z r. 1868 z hrabiną Antoniną Bąkowską, ówczesną właścicielką majątku Bortiatyn, reprezentanci 470 mieszkańców Sądowej Wiszni nie zastrzegli sobie tego prawa, że sporne parcele lasowe zostały zapisane jako własność gminy, która się zobowiązała zapłacić wszelkie podatki i daniny. Przeciw temu orzeczeniu Rady powiatowej wniesiony rekurs do Wydziału krajowego został również odrzucony, a to ze względów formalnych, gdyż rekurenci wniesli rekurs wprost do Wydziału krajowego zamiast przez Radę powiatową.

W ten sposób uchwała Rady gminnej Sądowej Wiszni z dnia 17 marca 1904, stała się prawomocną, drzewo zostało sprzedane a uzyskaną cenę kupna wstawiono w budżet gminny na rok 1905. I przeciw temu wniósł Iwan Sabata w imieniu 470 mieszkańców rekursy do Rady powiatowej i do Wydziału krajowego, a gdy te zostały odrzucone, zażalenie do trybunału administracyjnego przez dra Kościa Lewickiego. Gminę Sądowa Wisznia zastępował adwokat dr. Józef Zipser, ze strony Iwana Sabata i tow. nikt się nie jawił.

Dr. Zipser wykazał bezzasadność zażalenia na podstawie przepisów prawnych. W szczególności wykazał, że sporne parcele lasowe nie mogą być uważane jako dobro gminne, bo pobranie drzewa z nich nie przysługuje nawet według twierdzenia zażalenia wszystkim bez wyjątku mieszkańcom Sądowej Wiszni, ale tylko 470 mieszkańcom, dalej, że według twierdzenia samego zażalenia, nadwyżka drzewa należy do gminy, która tę nadwyżkę może spieniężyć, co znów świadczy, że sporne parcele stanowią majątek gminy. Zresztą prawo używania dobra gminnego (publiczne drogi i t. d.) nie mieści w sobie prawa własności każdego poszczególnego mieszkańca do dobra gminnego, dochód zatem osiągnięty nie może być rozdzielony między mieszkańców.

Trybunał administracyjny po dłuższej naradzie odrzucił zażalenie Iwana Sabata i tow. i skazał go na zapłacenie kosztów rozprawy.

MIGAWKI.

Z WIDOWNI TEATRU.

Do poprzednich migawek z widowni teatru, wypada jeszcze dodać lożę prosceniową i trzeci balkon. Inne później. A więc:

12. Łoża prosceniowa.

Przeznaczona dla członków teatru, o ile z powodu przepelnionej widowni nie okazuje się potrzeba sprzedania tych loż. W jednej panowie, w drugiej panie. czasem siedzą wspólnie.

Zwłaszcza podczas premiery loża prosceniowa, o ile nie jest sprzedana, nabita jest artystami, którzy tu przychodzą nie tylko dla poznania sztuki i gry, ale i dla krytyki. Padają tu słowa oceny nieraz o wiele trafniejsze, niż w niejednej drukowanej recenzji, a nieraz, co prawda, jeszcze bardziej stronnie. Krytyka przeważnie bywa dość ostrą, czasami zjadliwą, nierzadko przesadną.

Zwłaszcza kiedy dwie panie z teatru zaczynają mówić o trzeciej, która odziedziczyła po nich pewną partycję ról. No, no!

— Patrz pani na tę suknię, gdzie to wypada, trzeba chyba być ślepą i głuchą!...

— Ależ moja pani, tylko suknią? Suknia to jeszcze głupstwo, bo nie każdy się na tem rozumie, ale patrz pani na te ruchy drewniane, jakby połączną słup telegraficzny! Ja w tej scenie przed dziesięciu laty dostałam oklaski przy otwartej kurtynie, może zresztą pani pamięta?

— A tu nikt nawet nie gwizdże, ja nie rozumiem tej dzisiejszej publiczności, to prosty skandal. Oni jeszcze jej dają brawa. Wiecie, że to czysty skandal.

— Ale trzeba jej zwrócić uwagę, ona w trzecim akcie już nie gra i pewnie nie przyjdzie do loży.

— Niechże jej pani powie przynajmniej, żeby się nie błaźniła.

— Dobrze, dobrze, powiemy jej obie.

— Dobrze pani, toż to nasz obowiązek święty.

Po drugim akcie wchodzi młoda artystka.

— Dobry wieczór...

— A dobry wieczór, dobry wieczór panusi, już po?

— Tak, ale miałam małą tremę...

— Ależ gdzie to trema, moja pani, doskonale pani poszło, przecież były takie brawa...

— A jak pani była wspaniale ubrana, kto pani szył tę suknię, poprostu doskonała, a jak pani w niej dobieże...

— O talent, wielki ma pani talent, pani ma przyszłość.

— O, dziękuję paniom.

— A jaki temperament, no, niechże pani przyjmie gratulacje, właśnie mówiliśmy o pani z zachwytem. I obie starsze gratulują młodszej...

KLEWE.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

W deszcz i wicher idę do szkoły,

a jednak zdrów jestem i rzeżki. Dlaczego? Ponieważ mama daje mi zawsze na drogę 6 Sodeńskich pastylek mineralnych FAYA. Przeto nie szkodzi mi ani zimne powietrze na ulicy, ani suche w szkole i podczas gdy inne dzieci opuszczają naukę, ja zawsze jestem w szkole. — Zawdzięczam to prawdziwym Sodeńskim pastylkom mineralnym FAYA, a inne dzieci powinny mnie naśladować. — FAYA, prawdziwe „sodeńskie“ kosztują kor. 125 pudełko, a można dostać w każdej aptece, drogueryi i handlu wód mineralnych. 11111

Główny skład dla Galicyi: Szymon HAY, aptekarz we Lwowie.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundarysz szpitala powszechnego 8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Dr. K. Podlewski 12585
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5.
ul. Akademicka 14, II p.

Dra Eug. PIASECKIEGO
Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masaż. ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 12749

C. k. uprzyw.
Gal. akcyj. Bank hipoteczny
podwyższa

z dniem 15 listopada 1907 oprocentowanie wkładek na książeczki w rachunku bieżącym

z 4½% na 4¾%

Kwoty do 2.000 K. jednego dnia i na jedną książeczkę wypłaca bez wypowiedzenia.

Lwów, dnia 12 listopada 1907.
12877 **DYREKCJA.**

We środę dnia 20 listopada 1907 r. o godzinie 6 wieczorem, w lokalu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, przy ul. Trzeciego Maja l. 7 (parter)

odbędzie się **powtórne**

X Zwyczaj. Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie

stow. zarejestr. z ogran. poręką

z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z gospodarki i rachunków za okres od 1 stycznia 1906 do 30 czerwca 1907;
3. Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej;
4. Wniosek Rady nadzorczej do rozdziału zysku;
5. Wnioski w sprawie poprawek do statutu;
6. Wybór uzupełniający do Rady nadzorczej; 12882
7. Wybór uzupełniający do Dyrekcyi;
8. Wnioski członków.

Zgromadzenie zwołane na 11 listopada br. nie miało oznaczonego statutem kompletu. Zgromadzenie w terminie drugim jest prawomocne do wszelkich uchwał bez względu na ilość obecnych.

Lwów, dnia 12 listopada 1907 r.

Stefan Komornicki **Jan Pawlikowski**
Sekretarz. Prezes.

Zdzisław Warchałowski

rząd. uprz. geometra cywilny, b. c. k. geometra ewidencyjny przeniósł swą kancelaryę na ul. Łyczakowską l. 4. 12867

W Berlinie polskie Chambres - garnies Zimmerstr. 97 II piętro przy Friedrichstr. Pokoje na dni i miesiące z utrzymaniem lub bez, także dla przybywających kształcić się. Dzwonek na 12872 służbę z ulicy przy wejściu. **Skrzetuska.**

Tyncia Charak — Dawid Stolzenberg

Lwów zaręczeni Lwów 12848

Węgiel kamienny sprzedaje 12845
wagonami

Zygmunt Kulka i Syn

Lwów Brajerowska 14: Zastępstwo pierwszorzędných firm.

Medyczny Zakład dla dzieci

umysłowo upośledzonych i nerwowych rozpoczął już pracę wychowawczą. Jeszcze kilka miejsc wolnych. Zgłoszenia przyjmuje dr. Kaczurba w Medyce. 12871

Opuściwszy po długoletnim pobycie Stryj, żegnam na tej drodze wszystkich przyjaciół i znajomych.

Lwów w listopadzie 1907 12875

Dr. Juliusz Meisels.

Wiadomości bieżące.

→ W Związku naukowo-literackim w najbliższy czwartek odbędzie się dalszy ciąg konferencji w sprawie reformy szkoły średniej. Dyskusya, zagajona w zeszły czwartek przez dr. Petelenza, wskutek nawału wiążących się z tematem zagadnień, przeciągnęła się zbyt długo i nie mogła być ukończoną. Uchwalono ją odroczyć ze względu na niezwykle zainteresowanie, jakie obudziła. Do dyskusyi zapisani są w dalszym ciągu pp. profesorowie: J. Pawlikowski, St. Zakrzewski, M. Janik, Petzold, B. Mańkowski i in.

→ **Wiadomości dyecezyjne.** Dyecezya przemyska ob. łac. Zamianowani administratorami: ks. Franciszek Wikliński w Wesolej, ks. Ignacy Łaskawski w Kdośnie, ks. Julian Beigert w Żmigrodzie starym. Konkurs rozpisano na opróżnione probstwa: w Krośnie, w Żmigrodzie starym i w Wesolej z terminem do 15 grudnia b. r. Przywilej noszenia rakiety i mantolety kanon. otrzymali: ks. Ludwik Kozłowski, dziekan pruchnicki i proboszcz w Tuligłowach; ks. Antoni Tyczyński, proboszcz w Albigowej. Odznaczony expositorio canonicali ks. Tytus Kasper Mermon, poddziekani liski i proboszcz w Wołkowej. Zamianowany poddziekaniem rudnickim ks. Józef Tokarski, proboszcz w Stanach.

→ **Wiadomości osobiste.** Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki powrócił z wizytacji sądu obwodowego w Stanisławowie i objął urządowanie.

→ Z „Sokoła-Macierzy“. W dniu 13 b. m., t. j. we środę, rozpoczyna się ćwiczenia gimnastyczne dla starszych członków i młodzieży handlowej. Ćwiczenia te odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8 do 9 wieczorem.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła“ codziennie od godz. 5 do 8 wieczorem.

→ **Widowiska i zabawy.** Lwowski Chór Techniczny urządza w niedzielę 17 b. m. w Borysławiu w sali „Sokoła“ „Wieczór Rozmaitości“ z taskawym współudziałem panów A. Keczalop i Stan. Ekiera, na dochód tamtejszego Koła Tow. Szkoły Ludowej. Po wieczorku nastąpią tańce.

W „Czytelnik katolickiej“ odbędzie się dnia 14 b. m. o godz. 7:30 przedstawienie amatorskie. W program wchodzi dwie komedye: 1. „Dwie bliźny“ Fredry i 2. „Qui pro quo“ Korzeniowskiego. Wstęp dla członków, ich rodzin i gości wprowadzonych.

„Sokoła-Macierz“ urządza w dniu 17 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Na zakończenie odegrany zostanie obrazek warszawski z powstania listopadowego p. t. „Antek Cholewa“. Strój sokoli. Zaproszenia i bilety wstępu nabywać można od środy 12 b. m. w kancelaryi „Sokoła-Macierzy“ od godziny 6 do 8 wiecz.

→ **Z życia młodzieży.** Dnia 14 b. m. w III sali uniwersytetu odbędzie się zwyczajne sprawozdawcze, walne zgromadzenie członków Tow. Bratniej Pomocy słuchaczywzszchnicy lwowskiej.

→ **Jubileusz „Echa“.** Tow. śpiewackie „Echo“ obchodzi w dniu 24 b. m. 20-letnią rocznicę swojego istnienia koncertem jubileuszowym, złożonym przeważnie z utworów konkursowych. Program koncertu ogłoszony zostanie w tych dniach.

Program obchodu jest następujący: 1) O godz. 10 rano msza św. 2) Próba wspólna członków czynnych (byłych i obecnych) w „Sokole“ o godz. 10:45 rano. 3) O godz. 12 w południe zebranie w lokalu „Echa“ (członków czynnych byłych i obecnych). 4) Wspólna fotografia. 5) Koncert w wielkiej sali „Sokoła-Macierzy“ o godz. 7 wieczorem. 6) Komers.

Byłych czynnych członków Towarzystwa zaprasza się tą drogą do wzięcia udziału w uroczystości.

→ **Praktyczny kurs nauki gry w szachy** (początki) odbywać się będzie staraniem „Oddziału szachistów“ Akad. Związku Sport, w lokalu tegoż przy ul. Głębokiej l. i, parter, w następujące dni: w niedzielę od 3 do 4 pop., w środy od 5 do 6 wiecz. i w piątki od 6 do 7 wiecz. Nauka jest bezpłatną. Pierwszy wykład odbędzie się w piątek 15 b. m. o godz. 6 wiecz.

→ **Zmiana firmy.** Znany sklep korzenno-śniadankowy dotychczas pod firmą Emil Lewicki, nabył długoletni współpracownik i dysonent firmy Bayera, a następnie Lasockiego, p. Floryan Zwoliński.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 12 bm. po raz trzeci „Mefistofeles“, opera w 4 aktach Ar. Boita. Przedostatni gościnny występ Hel. Zhoińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

We środę 13 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Adwentowiczem w roli tytułowej.

We czwartek 14 bm. po raz czwarty: „Mefistofeles“, opera w 4 aktach Ar. Boity. Ostatni i pożegnalny występ H. Zhoińskiej-Ruszkowskiej i występ A. Dianni.

W piątek 15 bm. po raz drugi „Hamlet“, tragedia w 5 aktach Szekspira z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W sobotę 16 bm. o godz. 3:30 popoł. dla młodzieży szkolnej: „Uriel Akosta“, tragedia w 5 aktach K. Gutzkowa, z p. Zelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz 53-ci: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W niedzielę 17 b. m. wyjątkowo o godz. 3 popołud.: „Orfeusz w piekle“, opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

W niedzielę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz szósty: „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5 aktach E. Rostanda, z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W poniedziałek 18 bm. po raz piątą: „Ich czworo“, tragedia ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Żapolską.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Jul. Germana.

We środę: „Cyd“, tragedia w 5 aktach P. Corneille'a, tłum. St. Wyspiańskiego.

→ **Podwyższenie stopy procentowej w Banku krajowym.** Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskim podnosi od dnia 11 listopada 1907 stopę procentową:

a) od eskontu weksli dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6½ prc.;

b) od eskontu weksli prywatnych na 7 prc.;

c) od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7 prc. w debecie i 4 prc. w kredycie,

i zaprowadza po myśli § 7 przepisów dla pożyczek gotówkowych, hipotecznie ubezpieczonych:

d) dodatek 2 prc. tak, że od pożyczek tych pobierać będzie od dnia 11 listopada b. r. 6³/₄ prc.;

e) od wkładek oszczędności, złożonych od 1 lipca br. płacić będzie Bank, jak dotąd 4 prc., przyczem wypłaca się bez wypowiedzenia 5000 koron dziennie;

f) wydawać bank będzie: 4¹/₂ prc. asygnaty kasowe z 30-dniowym wypowiedzeniem, 5 prc. asygnaty kasowe z 90-dniowej wypowiedzeniem.

→ **Linia telefoniczna do Wiednia** znowu jest przerwana i przerwa trwa całe 24 godzin. Uszkodzenie nastąpiło pod samym Wiedniem, a więc w centrum „kultury” austriackiej i pomimo to jednak przez całą dobę nie zdołano linii do porządku doprowadzić. Zdarzenia te są tak częste i „trafiają” się właśnie wtedy, gdy w Wiedniu rozgrywają się donioślejsze wypadki polityczne. Niedługo już zupełnie nieprzesądni ludzie zaczną się dopatrywać związku między polityką a funkcjonowaniem telefonu.

→ **Lista adwokacka.** Na listę adwokatów zostali wpisani: dr. Salomon Reiss, dr. Stanisław Grzesik i dr. Kiwa Weiss, z siedzibą we Lwowie; emer. radca sądowy, Juliusz Giżowski, z siedzibą w Wiśniowczyku; dr. Jakób Laufer, z siedzibą w Stanisławowie.

→ **Zamykanie wodociągów.** Niezależnie od sprostowania, które dziś rano pod tym tytułem umieściliśmy możemy donieść po zbadaniu sprawy u źródła, że twierdzenie dyrektora Aleksandrowicza, wyrażone w sprostowaniu, nie może ulegać kwestjonowaniu. Wodociąg istotnie w ul. Mejselsa w dniu 5 b. m. nie był zamykany i funkcjonował należycie.

Na czym oparte były informacje komisarza policji, na których sprawozdawca nasz się oparł, niewiadomo nam, ale w żadnym razie nie chcieliśmy podawać w wątpliwość słów dyrektora Aleksandrowicza, cieszącego się powszechnym zaufaniem i poważaniem.

→ **Spokój na lwowskim uniwersytecie znowu zagrożony.** Tak twierdzi „Ruslan”, podając notatkę o sobotnim wiecu polskiej młodzieży w sprawie „koncesyj” bar. Becka dla Rusinów. „Dilo” zaś, podając znane publiczności rezolucje wicewce, dodaje od siebie: „Te rezolucje ogłosiły polskie dzienniki bez żadnych komentarzy. I my także nie mamy zamiaru zapuszczać się w krytyczny rozbiór rezolucji, bo wszystko, co moglibyśmy powiedzieć o tym „polskim” charakterze lwowskiego uniwersytetu z „prawnego i faktycznego stanowiska” i o prawach Rusinów do niego, wyłożono u nas dawno i nieraz, wszechstronnie i zasadniczo. Powtarzamy tylko jedno, co także nieraz już było powiedziane, że „nie mamy zamiaru odbierać Polakom ich praw do do lwowskiego uniwersytetu, a domagamy się tylko swoich praw; czy te prawa zdobędziemy w istniejącym uniwersytecie czy poza nim w uniwersytecie nowym, ruskim, — co najlepiej zaspokoiliby nasze potrzeby i żądania, — to już zostawiamy rządowi, który ma obowiązek dbać o zaspokojenie kulturalnych potrzeb wszystkich narodów państwa”. Skromność „Dila” jest godna uznania, tylko, że społeczeństwo polskie nie może pozostawić tego rządowi i nie pozwoli, aby zaspokojenie potrzeb innych narodów państwa odbywało się naszym kosztem.

Że „spokój na uniwersytecie w istocie znowu zagrożony” o tem sądzić można z odezwy, wydanej przez komitet ukraińskiej młodzieży zwolującej na 17-go bm. we Lwowie wiec z porządkiem dziennym: „Ukraińskie studentstwo a taktyka rządu w sprawie uniwersyteckiej”. W odezwie tej piszą jej autorowie: „Nowy szkolny rok, nowy rok borby o ukraiński uniwersytet rozpoczął się dla nas tem, że austriacki rząd, znany ze swej „przychylności” dla naszego narodu, zamyśla nadziejami kilku marnych (!) ustępstw zadowolić kulturalne potrzeby ukraińskiej społeczności. W odpowiedzi na nasze „żertwy” i wysiłki ostatniego roku, ostatnie dni przynoszą nam usiłowania, aby taniejmi ustępstwami ukolysać ducha ukraińskiego studentstwa, okupić spokój na uniwersytecie. Przeciw takiej taktyce rządu musimy zaprotestować na wielkim wiecu”. Ciekawymy formy tego nowego protestu, czy znowu wyrazi się on w demolacji uniwersytetu i pobiciu któregoś z profesorów, jako dalsze ogniwo walki o kulturalne potrzeby „ukraińskiego” społeczeństwa.

→ **Budowę nowej cerkwi** we Lwowie w okolicy głównego dworca kolejowego, proponuje jeden z księży w „Ruslanie”. W podziemiach tej cerkwi miałyby zostać pomieszczone groby zasłużonych Rusinów, pogrzebanych na tutejszych cmentarzach, a przedewszystkiem miałyby tam zostać przeniesione zwłoki ruskiego poety Markjana Szaszkiwicza, którego patrona imię miałyby nosić przyszła cerkiew.

→ **Nagroda Zarządu T. Z. R.** Powszechną uwagę przechodniów ulicą Akademicką, zwraca od paru dni wystawiona w oknie Księgarni Polskiej rzeźba z białego metalu, przedstawiająca dwóch footballistów, doskonałych tak w pozie jak i w najdrobniejszych szczegółach wzorowych kostiumów, walczących o piłkę. Wyrób to angielski, osadzony na bloku białego marmuru w jednej z tutejszych pracowni kamieniarskich. Ładny ten przedmiot, jak świadczy napis wyrytowany na płycie u podstawy, jest darem członków Zarządu T. Z. R., ofiarowanym „I Lw. Klubowi piłki nożnej”, zwycięskiemu w szeregu zawodów footballowych, rozegranych u nas w październiku r. b.

→ **Bursa wzaj. ubez. urzęd. prywatnych.** W tych dniach odbył się w Bursie Tow. wzaj. ubezpieczeń urzęd. prywatnych uroczysty wieczór Mickiewiczowski. Program wypełniły deklamacje, oraz III i IV część „Dziadów”, odegrana przez wychowanków bursy, w jednej ze sal sypialnych gdzie urządzono scenę z dekoracjami, wykonanymi przez wychowanków. Młodzi amatorowie odegrali „Dziady” w tak wysokim napięciu

uczuciom, że ten górny ton udzielił się całej publiczności, która szczerze zapełniła salę i stworzył atmosferę bardzo uroczystą.

→ **Rower w ogrodzie.** Dzisiaj nad ranem znaleziono rower w ogrodzie realności przy ul. Krzyżowej l. 33.

→ **Nożowca,** który zadał onegdaj 5 pchnięc nożem murarzowi Szpilarewiczowi, przytrzymała wczoraj policja w szynku przy ul. Janowskiej, zwie on się W. Demitrow vel Zelta. Jeszcze w nocy miał go arestować agent w domu, ale ostrzegli go współmieszkańcy, więc uciekł przez okno.

→ **Kronika policyjna.** Woznica p. Markusa Menkesa, Mikołaj Hrynyk, rodem z Rogóżna, zbiegł ze służby, skradłszy poprzednio uprząż na konie i łańcuchy od wozów ciężarowych. — W ulicy Żółkiewskiej napadło wczoraj około 2 godz. w nocy dwu ludzi na powracającego do domu subjekta sklepowego Samuela Flüssera i pobili go łaską tak, że musiał szukać pomocy w Tow. ratunkowym, które mu opatrzyło poranioną twarz. — Woznicę z Wólki Jar. a Lachowicza za pozostawienie wczoraj w ul. Zyblikiewicza koni bez dozoru, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

□ **Kroniczka krakowska.** Rozszerzenie wodociągu. Na posiedzeniu komisji wodociągowej, które odbyło się dnia 9 b. m., uchwalono przeprowadzić badania jakościowe i ilościowe na terenie zbadanym dotychczas pod względem geologicznym. Zarazem postanowiono obecne ujście wodociągowe rozszerzyć przez wybudowanie 4 nowych studzien. Komisja uchwiliła wezwać zarząd wodociągu do przedłożenia projektów, obejmujących znaczne powiększenie ujścia wodociągowego, dla zabezpieczenia dostatecznej ilości wody na szereg najbliższych lat, tak dla wielkiego Krakowa, jak i dla gmin sąsiednich, jak np. Podgórze i t. p., o ileby z tego skorzystał chcieli. Wreszcie komisja przyznała kredyt 6.000 k. na wybudowanie szopy na pomieszczenie materiałów wodociągowych.

→ **Odczyty Rydla.** Lucyan Rydel wygłosi pięć odczytów w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. Przeczyta on niedrukowany ustęp z książki swojej z podróży do Grecji, opowieść na tle igrzysk Olimpijskich p. t. „Ferenike”.

→ **Znów włamanie.** Ubiegłej nocy usiłowano dokonać włamania do składu jubilerskiego p. Wojciechowskiego przy ul. Szewskiej l. 9. Złodzieje, którzy się dali zamknąć w kamienicy, próbowali wyłamać drzwi tylnie, z sieni do sklepu. Dwa razy spłoszeni, zostali odkryci przez stróżówkę około g. 2 w nocy, zdołali się jednak ukryć przed zawezwaną policją, dopiero nad ranem, schwytano jednego z włamywaczy, któremu żal się zrobiło pracy i powrócił raz jeszcze próbować włamania. Nazywa się Karol Urbisch i ma 20 lat.

→ **Wypadek z browniugiem.** Przy ul. Długiej l. 43 padła ofiarą nieostrożnego obchodzenia się z bronią Anna Czakowa. Pokazywany przez czeladnika ślusarskiego browning wypalił i kula przeszła Czakowej lewą rękę, następnie ugodziła ją w pierś niżej serca i przeszła ciało na wylot, wychodząc w okolicy kręgosłupa. Mało nadziei utrzymania jej przy życiu.

→ **Franciszek Ślęk.** Śmierć śp. Fr. Ślęka, o której wczoraj donieśliśmy telegraficznie, wywołała w Krakowie powszechny i szczery żal. Działalność i praca dyrektora Kasy oszczędności była tak wielka, że Kraków czuje wielki ubytek.

Śp. Ślęk po wstąpieniu przed czterdziestu laty z Tow. wzaj. ub. do utworzonej właśnie Kasy oszczędności, zajął tu odrazu stanowisko wybitne. Zdolności i zalety osobiste wyniosły go wkrótce na czoło instytucji, która też dzięki jemu urosła do wielkich rozmiarów. Dyrektor jej stworzył jej podstawy tak silne, że Kasa mogła corocznie ofiarować wielkie nawet sumy na cele humanitarne: I tak: na opróżnienie Wawelu ofiarowano 800.000 kor., na restaurację kaplicy Zygmuntpowskiej 80.000 kor., na restaurację kościoła św. Ducha 70.000 kor.

Śp. Ślęk był członkiem Rady miejskiej przez kilka kadencji, pracował w sekcji skarbowej, ekonomicznej itd. Był jednym z założycieli poznańskiego „Banku ziemskiego”. Po ustąpieniu z dyrektury Kasy pełnił obowiązki prezesa Rady nadzorczej gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Zamach samobójczy żołnierza. Szeregowiec 8 pułku dragonów Józef Swoboda około godz. 6 wieczorem w sobotę przed nadejściem pociągu położył się na szynach koło dworca kolejowego. Na szczęście spostrzegł desperata blokowy Ustrzycki i odprowadził go na stację.

Indagowany o przyczynę podał, że jedynym powodem tego zamachu była ciężka służba przy dragonach i nieuwzględnienie prośby jego o przeniesienie go do piechoty.

→ **Tajemnicza sprawa.** W uzupełnieniu wczorajszej notki o napadzie i poranieniu komendanta przez porucznika ułanów w Jarosławiu, donosimy obecnie bliższe szczegóły.

Podczas raportu 9 b. m. w krytej ujeżdżalni obok kasyna wojskowego w Jarosławiu, na brygadiera barona Gemingena, odwróconego tyłem, nagle i bez powodu rzucił się z szablą porucznik 3 pułku ułanów Kuhn. Obecni oficerowie, a koledzy porucznika Kuhna udaremniłi zamach. Cios wymierzony w generała uderzył w rękę zasłaniającego go porucznika Schrotta. Zraniony ciężko porucznik, padł krwią zalany w obronie swego dowódcy. W tej chwili wszyscy, dobyli szabel i rzucili się na napastnika, raniąc go w głowę dotkliwie.

Rozbrojony przez kolegów por. Kuhn został natychmiast arestowany i odwieziony do jarosławskiego szpitala wojskowego, skąd po opatrzeniu rany nazajutrz odstawiony do garnizonu w Przemysłu.

Jako powód tego niezwykłego w armii napadu podają wyrok sądu honorowego, wedle którego miał ów porucznik właśnie dzień przedtem stracić szarżę oficerską.

Porucznika owego oddano pod obserwację lekarzy wojskowych.

→ **Epidemie, tyfus, szkarlatyna.** W miejscach cholery oprócz tyfusu przyszła szkarlatyna i zaczyna grasować. Ile dotąd wypadków było, trudno sprawdzić. Na razie stwierdzono dwa, z których jeden pojawił się w konwikcie PP. Benedyktyn. Jedną z uczennic VII kl. Helena Stobierska, właśnie zapadła na tę chorobę. Dziwna rzecz, że 3 dni chodziła w gorączce do szkoły, aż dopóki objawy szkarlatyny nie okazały się zastraszające. Zachodzi obawa, aby koleżanki chorej nie zaraziły się. Chorą umieszczono w szpitalu.

Drugi wypadek zaszedł na Podwiniu.

Tyfus dalej szerzy się z niepowstrzymaną siłą. Do kompletu brakuje więc chyba tylko cholery.

→ **Kółka rolnicze na Litwie.** W tygodniu ubiegłym, w wileńskim Towarzystwie rolniczym, odbyło się zebranie przedstawicieli Kółek rolniczych w gub. wileńskiej.

Zebranie zajął przewodniczący poseł Stanisław Wańkowicz przemową, w której streścił historię Kółek rolniczych, zorganizowanych przez wileńskie Towarzystwo rolnicze. Kółka te powstały przed półtora rokiem; obecnie funkcjonuje 40 Kółek, już zlegalizowanych przez rząd i około 20 od niedawna jeszcze powołanych do życia. Działalność tych Kółek nosi trojaki cechy: 1) oświatową — gdzie dostarczają one swym członkom, oraz osobom postronnym wszelkich wiadomości i informacji w zakresie rolnictwa i połączonych z niem kwestyj; 2) handlową — gdyż zakładają sklepy spożywcze, składają narzędzi i maszyn rolniczych, oraz sztucznych nawozów; wreszcie 3) kredytową — bo organizują i popierają kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, dostarczając rolnikom drobnego i taniego kredytu.

Nader korzystne wrażenie wywarł referat p. Hieronima Zawiszy-Czarnego, instruktora Kółek rolniczych. P. Zawisza, odrzucając wszelkie wnioski teoretyczne, a opierając się jedynie na faktach i cyfrach, przedstawił stan, w jakim się obecnie znajdują Kółka rolnicze. Położenie to może być nazwane pomyślnem. Strona materalna złą bynajmniej nie jest; przytem w Kółkach panuje ożywienie i ruch. Na pierwszy plan występują zabiegi, czynione w celu podniesienia kultury rolnej, a następnie nadchodzące ze wszystkich stron prośby o zakładanie szkółek. P. Zawisza zakończył swój referat nawoływaniem do jednoczenia się, podkreślając, że większość Kółek sama pragnie tej spójni, dobrze rozumiejąc korzyści, stąd wypływające.

Ostatecznym wynikiem zebrania była jednomyślna uchwała zorganizowania w Wilnie Centralnego Komitetu Kółek Rolniczych, który będzie kierował wspólnymi interesami Kółek, będzie pośredniczył przy zawieraniu znaczących transakcyj handlowych, będzie udzielał wszelkich informacji, wskazówek i wiadomości, w zakres rolnictwa i przemysłu rolnego wchodzących. Szczegóły tej organizacji mają być wypracowane przez ludzi kompetentnych.

Dotknięci bolesnym ciosem po stracie najdroższego syna i brata ś. p. Władysława Szczerzkiego składamy serdeczne podziękowanie ks. radcy Dąbrowskiemu, O. O. Jezuitom, Tow. „Młodzież Polska”, Młodzieży szkolnej i Jej chórowi pod batutą prof. Gajkowskiego, jakoteż wszystkim Przyjaciołom, Kolegom i znajomym za oddaną ostatnią usługę zmarłemu i złożone słowa współczucia i pociechy stroskanej rodzinie.

Ojciec i rodzeństwo.

Stanisławów.

12934

Dr. Zdzisław Hubert

otworzył kancelaryę adwokacką w Żabnie.

12868

→ **Zmiana lokalu.** Znajdujący się od lat 30 w Wiedniu l. przy Kärnthnerstrasse 31 Handel towarów modynych dla panów C. H. Berger „Zur Englischen Flotte” został przeniesiony do obok wybudowanego gmachu l. Kärnthnerstrasse 33.

11281

→ **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj odbyły się w Samborze zaręczyny panny Doroty Singerówny z p. Leonem Goligerem, asystentem pocztowym w Drohobyczu.

12865

→ **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie o zmianie stopy procentowej Banku Krajowego zamieszczonego na str. 10.

72831.

→ **Uroczystego otwarcia nowego lokalu,** a mianowicie specjalnego magazynu gorsetów pod firmą „Maison de corsets”, dokonano dzisiaj przy ul. Jagiellońskiej l. 7. Właściciel tego magazynu, p. Herman Piesen, prowadzi już od lat 10 taki sam interes w Krakowie, a gorsety jego wyrobu cieszą się ogólną sławą. Przyniosły też swemu wytwórcy liczne medale i odznaczenia na wystawach światowych.

12879

→ **C. k. uprz. galic. Bank Hipoteczny** we Lwowie podnosi stopę procentową od 15 listopada br. od wkładek na książeczki rachunku bieżącego o pół procent to jest na 4³/₄ prc.

12880

→ **Kąpiele z Silvaną.** Zachwycenie pań stanowią w istocie najnowsze dr. Zuckera właściwe esencje „Silvana”. Dodanie kilku kropli dziennie do wody do mycia, zmiękcza ją, orzeźwia ciało, działa pobudzająco, dodaje energii — i przez swój naturalny niezrównany zapach, który długo zatrzymuje.

Kąpiel z dodatkiem „Silvana” jest źródłem zachwyty, zdrowia, piękności i elastyczności ciała. Fabryka wyrobów dr. Zuckera Maks Elb, Tow. z ogr. poręką, Drezno, może się wykazać licznymi listami pochwalnymi o „Silvanie” wysokich kół towarzyskich.

11137

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Posel Głabiński prezesem Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przy dzisiejszym wyborze prezesa Koła polskiego obecnych było 49 członków. Nieobecni byli posłowie Korytowski, Moysa, Zagórski i Dzieduszycki. Skrutynium prowadził pos. Czaykowski.

Wynik głosowania: prof. Głabiński otrzymał 43 głosów, 6 kartek oddano próżnych.

Prof. Głabiński oświadczył, że wybór przyjmuje, a równocześnie składa przewodnictwo grupy posłów w Kole, należących do stronnictwa demokratyczno-narodowego w Galicyi.

Prosił dalej przyjaciół i przeciwników o poparcie. Podniósł tradycję lojalnej względem dynastji polityki państwowej Koła polskiego, oświadczył, że Koło polskie będzie kierować się zasadami narodowemi, demokratycznymi i autonomicznymi, będzie żądało równouprawnienia wyznaniowego i społecznego, będzie zwalczało nadużycia organów rządowych, a w pierwszym rządzie będzie kładło nacisk na to, że polscy posłowie są przede wszystkim przedstawicielami polskiego narodu i z tego stanowiska nigdy nie ustąpią.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Policja uwięziła i odstawiła do sądu kupca Freilicha, który zgłosił się przed kilku dniami i podał, że zgubił 13 torebek z brylantami, wartości 90.000 koron. Aresztowano go z powodu silnych poszlak, że sam ukrył brylanty na szkodę antwerpskich kupców, od których pobrał je celem sprzedaży.

Obchód anarchystyczny.

Rzym. (Tel. wł.) Policja tutejsza zakazała urządzenia obchodu anarchystycznego, który miał być poświęcony pamięci straconych w Chicagu anarchistów.

Strajk kolejowy na Kubie.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według doniesień z Havanny, położenie strajkowe na kolejach kubańskich zjednoczonych towarzystw kolejowych zaostrza się. Dyrekcja oświadczyła gotowość do układów, lecz strajkujący odmówili wzięcia w nich udziału.

Sprzysiężenie w Czarnogórze.

Belgrad. (Tel. wł.) Dziennik „Stampa“ donosi z Cetynii, iż w sprawie spisku przeciw księciu Mikołajowi aresztowano 160 osób, w tem trzech krewnych księcia.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Śmiertelnie zraniono robotnika Wańkowicza, a siekierą zabito majstra fabrycznego Bernatowicza.

Jako przyczynę zniesienia łódzkiej frakcji rewolucyjnej P. P. S. podaje komitet centralny obojętność robotników, bo z 12.000 zostało obecnie tylko 5.000, a jako ważniejszą jeszcze to, że wielu wśród nich byli to ludzie podli, uważający kasę partji za własność osobistą. Wspierali oni bandytów posługiwali się strasznym terorem dla celów własnych; wreszcie kilku wybitnych członków bez pozwolenia organizacyi dokonano napadu na kasyera kolei w Łodzi, któremu zabrali 22.000 rubli.

O zamach na Skallona.

Kraków (Tel. pryw.). Tutejszy sąd krajowy karny odstawił wczoraj wieczorem do Wiednia Wandę Dobrodziak, obwinioną o zamach na generał-gubernatora Skallona. Odstawienie nastąpiło skutkiem zarządzenia najwyższego trybunału, który delegował sąd wiedeński do przeprowadzenia rozprawy w miejsce krakowskiego.

Zjazd realistów.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się w sali stowarzyszenia techników obrady zjazdu stronnictwa polityki realnej. Zebrało się około 100 osób.

Zagaił zjazd p. Stanisław Łubiński, przewodnictwo objął następnie p. Feliks Kucharzewski.

Na wczorajszym posiedzeniu wygłosili referaty: p. Adolf Suligowski „O samorządzie i obecnym prawie wyborczym“ i p. Władysław Potocki „O parcelacyi“. Ostatni ten referat był krytyką obecnie prowadzonej w Królestwie parcelacyi i działalności Banku włościańskiego, zarazem przedstawił zarys obywatelskiej spółki parcelacyjnej, która ma za zadanie ująć dotychczasową bezładną parcelacyę w pewne karby i poprowadzić ją w kierunku największego pożytku obu stron, obywateli i włościan.

Zamachy.

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj zabito w gub. radomskiej komisarza miejskiej policji. Bliższych szczegółów brak; jak wieść niesie rewizja masowa, jaką przeprowadzono u podróżnych, jadących do Radomia, była spowodowana tem zabójstwem.

Prasa w Dumie.

Petersburg. (Tel. pryw.) Przedstawicielom prasy polskiej przyznano tylko 3 miejsca w łoży dziennikarskiej w Dumie.

Artykuły p. Dmowskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruś“ poświęca dłuższy artykuł rozbiorowi artykułów Dmowskiego, (streszczałszy je niedawno. Red.) powiada, że tkwi w nich mocna myśl polityczna i prosi autora, aby prace swe wydał w języku rosyjskim.

Radom. (Tel. pryw.) Za rozpowszechnianie nielegalnej literatury narodowo-demokratycznej, skazano Edwarda Balcera na 5 i pół roku twierdzy, Jana Walczaka na 8 miesięcy.

Warszawa. (Tel. wł.) General-gubernator warszawski zawiesił na czas trwania stanu wojennego działalność Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Warszawy. Lokal Towarzystwa (Szpitalna 10) zamknięto.

Pod zamknięciem numeru.

Sp. Tadeusz Skolimowski, starszy radca krajowej Dyrekcji skarbu, zmarł dziś po dwudniowej chorobie. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o g. 3 pop.

Nadużycia wyborcze. Przed zwykłym trybunałem sądu karnego stanął dziś 12 b. m. gr. kat. proboszcz z Domażuru Grzegorz Rybczak i Mikołaj Krzywula zarobnik w Karaczynowie, oskarżeni o nadużycia wyborcze. Oto ks. Rybczak, który zamiast pilnować swych owieczek, gorąco agitował za drem Dniestrzańskim i Kipryanem, przybył w dniu 14 maja b. r. do Karaczynowa i kazał wójtowi Ilkowi Tusiakowi zwołać wszystkich wyborców, a on im wypelił kartki głosowania. Wójt posłuszny woli księdza wysłał do wsi Mikołaja Krzywulę, który udał się do Kaśki Bidnej i Elżbiety Majera i kazał sobie wydać karty głosowania Fedka, Wasyla i Iwana Bidnych i Henryka Majera i po chwili przyniósł im napowrót wypełnione nazwiskami dra Dniestrzańskiego i Kipryana wbrew woli niektórych wyborców.

Wobec tego dziś obaj machery stanęli przed sądem, pierwszy oskarżony o bezprawne odbieranie kart wyborczych, a drugi o wypełnianie ich bez wiedzy wyborców.

Oskarżony ks. Rybczak, powołując się na swą suknę duchowną, wypierał się wszelkiej winy, tłumacząc się tem, że kazał wołać tylko tych wyborców, którzy chcą głosować na dr. Dniestrzańskiego. Krzywula znów tłumaczył się, że spełniał wolę wójta.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że ks. proboszcz jakoś mija się z prawdą. Oto wójt Tuziak zeznał, że przestrzegwał ks. Rybczaka, że z tego może być coś złego, ale ksiądz uspokoił go, że to wolno.

Majer znów zeznał, że chciał głosować na Polaka, wobec tego jednak, że miał kartę już wypełnioną a nie wiedział, że może dostać inną, głosował na Rusina.

Majerowa i Bidna znów zeznały, że byłyby nie wydały Krzywucie kart, ale on powołał się na wójta, a wójt to włada.

Po przeprowadzeniu rozprawy uwolniono oskarżonych dla braku dowodów.

Przed tym samym trybunałem stał znów socyalista Abraham Schall, oskarżony o to, że przy ściślejszym wyborze posła do Rady p. III okręgu we Lwowie głosował na legitymację Ozyasza Willenfelda. Schalla również uwolniono dla braku dowodów, prok. dr. Socha jednak zgłosił zażalenie nieważności.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Burzliwa premiera. O dalszych losach „Mściciela“ J. Germana, który wywołał, jak wiadomo, takie niezwykle poruszenie wśród publiczności krakowskiej, pisze „Nowa Reforma“:

„Drugie przedstawienie „Mściciela“, dramatu J. Germana odbyło się przy dobrze zapełnionej sali. Usunięcie drażliwych scen, które na pierwszym przedstawieniu dały powód do głośniego protestu i poczynione skrócenia, wpłynęły tak dodatnio na wydobywanie piękności tego utworu, że po trzecim akcie podniosły się oklaski pod adresem autora i wykonawców.“

Piśmiennictwo.

* O Wincentym Polu z powodu setnej rocznicy urodzin, przemówił w ostatniej „Bibliotece warszawskiej“ prof. Józef Kallenbach. Setna rocznica jego urodzin przeszła w Polsce cicho; obchodzono ją uroczystie tylko w Lublinie i Poznaniu; a we Lwowie, gdzie tyle lat spędził Pol, uczcił go tylko „Związek naukowo-literacki“. Podobnie i w prasie przeszła ona bez wrażenia prawie, nie pozostawiając za sobą żadnych większych studyów, poza artykułkami przygodnymi. Z żadnym może z pisarzy nie obszedł się ogół tak, jak z Polem; u początków cieszył się rzadką popularnością, u końca rzadkiem nieuszanowaniem.

Dziś zjawiają się głosy, zmierzające do ujednostajnienia opinii o Polu. Takimi są: praca Maurycego Manna (nieskończona dotąd), sąd Tarnowskiego w ostatnim tomie jego literatury, takim głosem jest artykuł prof. Kallenbacha.

Zajmuje go problem popularności Pola i jej upadku. Popularność Polowi dały „Pieśni Janusza“. Pełni się i na nich i na Polu zdanie Mickiewicza: „Daję ci patent na pisanie piosenek. Zejdź do chaty i małego dworku i mów tym językiem, jakim zacząłeś. Puszczaj bezmiernie w świat swoje piosenki i nie drukuj, a jeżeli wrócą do ciebie, wtedy dopiero poznasz, że się przyjęły. Jeżeli poezyje twoje obędą w odpisach ziemie polskie i powrócą do ciebie, jeżeli je będą przepisywać i podawać sobie, nie pytając nawet o to, skąd się wzięły i kto je napisał — wówczas możesz je drukować śmiało, bo staną się one nie twoją, ale częścią własności narodu“. Tak się stało. Szereg pieśni („Grzmia pod Stoczkim armaty“, „Hałas, tartas po Poznaniu“) stały się własnością ogółu, jak „Chorał“ i „Boże coś Polskę“. — Przyszły w tym czasie, gdy naród pragnął pokrzepienia; one dawały mu otuchę i zyskały wzięcie. A kiedy po

„Pieśniach“ przyszły dla narodu lata szare i obumarłe, a Pol cofnął się w przeszłość, do typowych postaci, będących żywą księgą ostatnich lat Rzplitej, usunął się od życia i zajął stanowisko wyczekujące. Zwrot ku przeszłości i wyczekiwanie poderwały jego popularność. Przyszły lata krwawe, a burza dotknęła bezpośrednio Pola. Mimo wszystko on nie zwątpił, pracował dalej, a sam w głębi duszy zmagął się krwawo. Ale popularność nie wróciła już nigdy.

Depesze handlowe z 12 b.m.

Wiedeń, dnia 12 listopada. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.60, Renta majowa 95.40, Węgierska renta koronowa 91.50, Akcje kredytowe 625.25, Kredytowe węgierskie 725.—, Bank anglo-austriacki 289.—, Unionbank 526.—, Bankverein 514.50, Laenderbank 403.—, Kolej państw. 641.25, Lombardy 144.50, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 586.75, Rima muranyi 501.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2.10, (ex. kup., Losy turec. 181.50, Ruble 2.350, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94.25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.40, 4-proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 93.—, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94.—, 56 l. zast. Tow. k. z. 93.—, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Usposobienie silne.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 4 do 10 listopada 1907

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 12.25 do 12.50, Żyto od 11.10 do 11.30, Jęczmień browarny od 8.25 do 8.50, Jęczmień Pastew. 7.— do 7.50, Owies 7.25 do 7.50, Hreczka — do —, Kukurudza 8.— do 8.25 Proso — do —, Groch do gotow. 9.85 do 10.25, Groch pastew. 7.— do 7.50, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6.75 do 7.—, Wyka 6.50 do 6.75 —, Koniczyna czerwona 70.— do 75.—, Koniczyna biała 45.— do 55.—, Koniczyna szwedzka 65.— do 75.—, Tymotka — do —, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 16.25 do 16.50, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11.— do 11.50, Nasienie lniane 11.— do 11.35, Nasienie konop. 10.10 do 10.35, Chmiel 80.— do 100.—, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 13.— do 14.—, Nafta salonowa 15.— do 17.—, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 57.30 do 57.60, Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 37.45 do 37.75.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjne. 11018

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

podniosła stopę procentową z dniem 1 listopada 1907 z 4½% na 5% od wszystkich wkładek i opłaca podatki rentowy od tychże. 12781

Dział ekonomiczny.

Sytuacja finansowa w Galicyi.

Szereg wywiadów.

I. Ogólne przesilenie finansowe, jakie zapanowało na wszystkich prawie rynkach Europy, nie pozostało bez wpływu i na Galicyę. Jakkolwiek bowiem Galicya nie jest związaną bezpośrednio z centrami obecnego przesilenia finansowego, przecież i u nas dało się odczuć pogorszenie sytuacji: podrożenie i brak gotówki. Odbija się to po części w utrudnianiu kredytu i podniesieniu stopy procentowej.

Ogólne przesilenie finansowe już oddawna się datuje. Trudności na targach pieniężnych piętrzą się już od półtora roku, w ostatnim czasie jednak wystąpiły ono wskutek kryzysu amerykańskiego z całą siłą. Zapotrzebowanie gotówki do Ameryki, olbrzymie zapasy złota, wysyłane do Stanów Zjednoczonych, obawa pochłonięcia przez Amerykę wszystkich zapasów złota z Europy, sprowadziły wysoką stopę procentową w bankach państwowych.

Podwyższył, jak wiadomo, stopę procentową Bank angielski do wysokości niebywałej, Bank niemiecki, Bank austriacko-węgierski, Bank francuski, banki państwowe we Włoszech, Rumunii, Hiszpanii, Holandyi itd. Takie podrożenie i utrudnianie kredytu przez państwowe instytucje finansowe nie mogło pozostać bez wpływu na mniejsze instytucje bankowe, z instytucjami finansowymi państwowymi pozostające w ciągłym i ścisłym kontakcie.

Przesilenie finansowe, zataczając kręgi coraz szersze musiało objąć i Galicyę. Wprawdzie Galicya nie odczuje tego tak silnie, jak inne państwa i inne kraje, operujące w przemyśle, handlu i przedsiębiorstwach milionowymi kredytami, ale i u nas musiało w konsekwencji nastąpić utrudnienie kredytu, musi nastąpić również podniesienie stopy procentowej.

Aby mieć obraz mniej więcej dokładny dzisiejszej sytuacji finansowej w kraju, zwróćmy się do kierowników największych instytucji finansowych o informa-

cze i opinię, jak dalece przesilenie finansowe ogólne oddziało na nasze stosunki pieniężne i czego my tu w kraju spodziewać się możemy.

Z rzeczowego przedstawienia ich enuncjacji na temat przesilenia finansowego nie trudno będzie zestawic obraz położenia w kraju.

P. Bolesław Bielański,

dyrektor Banku hipotecznego, udzielił nam informacji następujących:

Kryzys w Ameryce na sytuację pieniężną w Galicyi nie oddział. Ale oddział on na Bank austro-węgierski, który dla zapobieżenia wywozu złota w Austrii przedewszystkiem do Anglii, w przesileniu amerykańskim silnie zaangażowanej, podniósł stopę procentową od eskontu na 6 prc., a od lombardów na 7 prc. Nas wiążą najrozmaitsze nici z Bankiem austro-węgierskim, przedewszystkiem zaś kredyt, który w Banku mają wszystkie instytucje finansowe do pewnej wysokości. Rzecz naturalna, że podrożenie kredytu własnego, wywołać musi podniesienie stopy procentowej w tych instytucjach, które z kredytu w Banku austro-węgierskim korzystają. Idzie więc z tem i konieczność podniesienia stopy procentowej w instytucjach krajowych. Bank hipoteczny wprowadził stopę procentową jeszcze nie podwyższył, ale podwyższenie to nastąpi niechybnie już w dniach najbliższych. Podwyższenie nastąpi w stosunku takim, w jakim podwyższył swą stopę procentową Bank austro-węgierski. Dotychczasowa stopa w Banku hipotecznym wynosiła 6 1/4—7 prc. W najbliższych dniach zostanie prawdopodobnie podniesiona do 7 1/4—8 prc.

Obecne przesilenie finansowe spowodowało także urudnienie kredytu, udzielanego przez towarzystwa emisyjne, do jakich w Galicyi należy Bank krajowy, Bank hipoteczny i Zakład kredytowy. Podwyższona stopa procentowa spowodowała niższą kursu papierów emisyjnych, które jako niżej oprocentowane, nie znajdują takiego, jak dawniej, pokupu. Stało się to przyczyną nagromadzenia większego niż zwykle listów w Bankach, co znów się łączy ze zmniejszeniem zapasu gotówki, a w dalszej konsekwencji z redukowaniem kredytu, udzielanego mniejszym instytucjom finansowym i eskonterom oraz osobom prywatnym.

Prawdopodobnie też podwyższy Bank hipoteczny stopę procentową od wkładek, tak, że stopa minimalna od wkładek wyniesie 5 prc., a jeżeli się stosunki nie poprawią to nawet 5 1/4 prc.

Co do ogólnej sytuacji finansowej, to jest nadzieja, że się ona już nie pogorszy; dziś można powiedzieć, że usposobienie staje się powoli spokojniejsze. Jest teraz prawdopodobieństwo, że o ile Ameryka nie będzie potrzebowała dalej gotówki, banki będą musiały zniżyć niezwykle dziś wysoką stopę procentową.

Franciszek Peczenka,

naczelnik filii Centr. Banku czeskich kas oszczędz.

Ostatnie wypadki w świecie finansowym wywołały w najszerszych kołach w naszym kraju pewne zdenerwowanie i wpoili w publiczność, jak się zdaje szereg mylnych zapatrywań, które, gdyby miały się choć przejściowo ustalić i rozpowszechnić, mogłyby dotkliwie zaszkodzić wszelkiej inicjatywie na polu ekonomicznym.

Chociaż nie można zaprzeczyć, że sytuacja na światowym rynku pieniężnym, a także i u nas, nie jest różowa, i należy wziąć w rachubę, że przejściowa odplywowa fala gotówki poczyniła u nas znaczne spustoszenie, to przecież daleko stąd do jednostronnie ujemnych przypuszczeń, do pesymistycznej wprost prognozy na przyszłość, któraby była w tym samym stopniu szkodliwą, jak szkodliwą jest każda przesada wogóle.

Zdarzeń amerykańskich niepodobna wprowadzać w przyczynowy związek z sytuacją, u nas istniejącą, chyba, żeby uwzględniano wpływ ich na podwyższenie stopy procentowej w państwach ościennych, z którymi wszakże, można powiedzieć na szczęście, łączą nas tylko dosyć luźne stosunki komercyjne.

Jedynie bezpośrednio następstwo kryzysu w Ameryce pojawić się może u nas w formie zmniejszenia się przesyłek pieniędzy emigracyjnych, wynikłego z uszczupionej możliwości zarobku naszego robotnika w tych krajach.

Efektu pieniężnego z tej przyczyny nie można wszakże spodziewać się już w czasie najbliższym, przeciwnie nastąpi tenże prawdopodobnie dopiero później, kiedy będzie już powrotem stosunków normalnych ponieważ zrównoważony.

Dziś tylko stwierdzić można, że maximum natężenia pieniężnego już minęło, wskutek czego ogólny zastój kredytowy w rozmiarach jeszcze większych, jak dotąd, czego się obawiano, prawdopodobnie nie nastąpi.

Dlatego też nieufność publiczności do wszelkich transakcji kredytowych wogóle, wątpliwość o kontynuowaniu ich i stałości kredytu, jest zgoła pozbawiona odpowiednich podstaw.

Także liczne bankructwa ostatnich tygodni uważać można za zjawisko, wpływające z konieczności, spowodowane dysproporcją środków własnych, a środków, które się znajdowały w obrocie.

Dawniejsza stosunkowa łatwość kredytu mogła katastrofy jedynie powstrzymać na jakiś czas, wcześniej czy później musiały one wszakże nastąpić. Dziś mają one tylko znaczenie burzy, która oczyściła powietrze i przyczyniła się do rozróżnienia przedsiębiorstw niezdrzonych od tych, które oparte są na dobrych postawach i z pewnością krytyczny czas, cnoć z ofiarami, ale bez poważniejszego szwanku przetrzymają.

W sytuacji dzisiejszej pada na wagę nie tak bar-

dzo drożyna gotówki, jak prędzej ewentualny brak jej, a gdyby nawet z przyczyn międzynarodowych Bank austro-węgierski w obronie finansów państwa stopę jeszcze podniósł (co prawie nie ulega kwestyi) to niemaloby zarządzenie to, skierowane przeciw zakusom obcym, znaczenia wyłącznie ujemnego. Natężenie chwilowo spotęgowałoby się cokolwiek jeszcze, kursy papierów l kacyjnych uległyby dalszej niższe, natomiast zabronionoby odpływu austriackiego złota na rynki obce, co jest prawie równoznaczącem z utrzymaniem obfitości gotówki.

Co do tego ostatniego przedmiotu, to stwierdzić można stanowczo objawy korzystne, widoczne już z gotowości banków do reaktywowania i roszerzenia istniejących poprzednio transakcji kredytowych.

Wyniki dobrych żniw w zachodniej części monarchii pojawiają się obecnie już w formie obfitego pieniądza, który podczas opadnięcia konjunktury przemysłowej, jako powracająca fala przypływie do krajów rolniczych i zasili drobny handel.

Publiczność powinna zatem wyzbyć się zaniepokojenia i płonnych obaw, nieufności w przyszłość.

Poniesione klęski należy powetować nową pracą i oszczędnością, która właśnie z powodu podwyższenia ceny gotowizny może przynieść korzystniejsze niż dotąd rezultaty.

∞ **Bank austro-węg.** nie był zmuszony stanem swego bilansu do podnoszenia stopy procentowej, jak np. Bank biletowy Rzeszy niemieckiej. W przeciwieństwie do tamtych zapas złota Banku austro-węgierskiego nie tylko nie zmniejsza się, ale w ciągu pierwszego tygodnia miesiąca listopada wzrósł o milion dwieście tysięcy koron. Portfel wekslowy, obliczony 7 b. m., uległ w porównaniu z końcem października naturalnej redukcji do wysokości 826 milionów koron, równolegle zmniejszyła się ilość banknotów, będących w obiegu, o 66 milionów, tak, że obecnie kursuje ich na dwa miliardy i trzy miliony koron. Motywem podniesienia stopy procentowej jest według deklaracji generalnego sekretarza Banku podniesienie dyskontu przez wszystkie banki biletowe europejskie, jeśliby mimo to utrzymał Bank tutejszy dawną stopę, wzrosłaby zbytńo cena dewiz na szkodę handlu tutejszego. Stąd też pobiera obecnie Bank austro-węgierski po raz pierwszy od jesieni z 1899 podczas wojny transwaljskiej tytułem dyskontu wekslowego 6 prc., od lombardu 6 1/2 względnie 7 prc. Pomimo to podrożenie należy uważać kredyt w Austrii i Węgrzech za względnie tani. Stopa bankowa wyższa jest wprawdzie od francuskiej i włoskiej, niższa jednak, aniżeli wielu innych państwach, więcej czy mniej ekonomicznie rozwiniętych. I tak, w rosyjskim Banku Państwa wynosi ona 9 prc., w rumuńskim 8 prc., w duńskim 7, w szwedzkim 6 1/2 prc., w niemieckim, jak już donosiliśmy 7 1/2 prc., w angielskim 7 prc. Jednak najcięższą rzeczą dla kredytu terazniejszego jest to, że poszukujący kredytu coraz trudniej znajdują go w bankach i coraz częściej uciekać się muszą do eskonterów prywatnych, to też stopa bankowa choć stosunkowo niewysoka, coraz mniej jest miarodajna dla średnich i drobnych kupców i przemysłowców.

∞ **Banki depozytowe wiedeńskie** zdecydowały się nie podnosić oprocentowania wkładek oszczędności powyżej ustalonej normy 4 prc. Wyciąganie konsekwencji z podwyższenia normalnego dyskontu byłoby w tym wypadku bezcelowe, bo w chwili obecnej, mimo wyższego oprocentowania wkładek, publiczność nie przestałaby podnosić swych depozytów w takiej mierze, jak to czyni obecnie. Podobnie i Galicyjska Kasa Oszczędności nie przynęca oszczędzającej publiczności wyższym procentem.

Z Banku Hipotecznego. Rada nadzorcza Galic. Banku Hipot. uchwaliła wypłatę kuponu styczniowego od akcyj Banku, płatnego 1 stycznia 1908 po 20 kor. od sztuki.

∞ **Upadłości.** Zawiesiła wypłaty właścicielka handlu żelaza, Fanny Lustig, w Nowym Sączu; passywa przenoszą 100.000 kor. W konkurs popadli: Berl Berger, kupiec w Podwołowcach, zarządcą masy dr. Fischel Auerbach; Ryfka Gisen, kupcowa w Tarnowie, zarządcą masy dr. Juliusz Borgenicht; spółka „Ringofen Ziegelwerk Anker“ w Czerniowcach, spółnicy Maurycy Elling, Karol Mayer i Eisig Kriegsman, zarządcą masy dr. Szymon Kahlman.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 12 listopada b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 12:20 do 12:40, Pszonica na terminu — do —. Zyto gotowe 11:10 do 11:30. Zyto na terminu — do —. Owies obrocny gotowy 7:10 do 7:30. Owies obrocny na terminu — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7:50. Jęczmień browarniany 8— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:50. Koniczyna czerwona 65— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 30— do 36—. Bobik 6:70 do 6:90, Wyka 6:50 do 6:70.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54:75 do 55—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35— do 35:50.

Usposobienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwykłą. Zyto galicyjskie bez podaży, to też notowania więcej nominalne. Artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt przy cenach niezmiennych.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

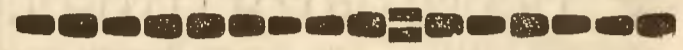


Atrament

z fabryki chemicznej 2535

„T L E N“

Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!



Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że Ogólne Zgromadzenie Lwowskiej Spółki Naftowej, stowarz. zarejstr. z ogranicz. poręką, odbędzie się dnia 20 listopada 1907 roku o godzinie 6 popoł. w biurze P. inżyniera Łaszczka we Lwowie, ul. Romanowicza 3, II piętro, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z zamknięcia rachunkowego za rok 1906.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybory uzupełniające do Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej, tudzież zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi.
5. Wolne wnioski.

12852

Lwów, 10 listopada 1907.

DYREKCJA

Tomasz Łaszcz mp.

K. Medveczky mp.

Wielką uciechę

sprawi Pan swym dzieciom, obdarowując ich z okazji Bożego Narodzenia

na Gwiazdkę

wspaniałą kolekcją rozmaitych zabawek, szopką z Dzieciątkiem Jezus i artystycznie wykonanymi figurkami z drzewa.

Proszę żądać ilustr. cennika firmy Anna Kostecka, Wratka Nr. 163 obok Hlinsko, Czechy. — Można

również otrzymać kolekcję zabawek dziecięcych darmo, gdyż wiele darowuje, celem rozpowszechnienia w szer. kołach.

12613

Ze względów familijnych

tanio do wydzierżawienia lub do sprzedania w południowo-wschodnich Czechach

Dobra Studenec

obszaru 3090 morgów, w tem lasu szpilkowego w 80-letnim turnusie 1150 morgów. Role i łąki bardzo dobre intensywnie gospodarowane w 7 folwarkach. Gorzelnia z kontyngentem 1536 hl. z krochmalarnią, cegielnią, inwentarze gospodarcze, stawy z wzorową hodowlą karpia. Zamek nowo odrestaurowany z wodociągami w najpiękniejszej okolicy Czech. W miejscu stacya kolei Nordwestbahn Zdiretz-Kreutzberg 5 godzin od Wiednia, 4 od Pragi

Poważnych reflektantów uprasza się zgłoszenia przysyłać wprost pod adresem: Gutsdirection, Ober Studenetz, Böhmen.

Księgarnia D. E. Friedleina

W KRAKOWIE 12720

otrzymała na skład główny i poleca:

Sława Pruszyńska, Najdalszym

(poezye).

Cena kor. 1.50. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UZYSIU PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁADKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy TAMAR INDIEN GRILLON aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

*Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylece był napis E. GRILLON.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnić, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na iszerat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia nadawane korespondentkami inseratowymi, bezrobotnie nie mogą umiarkować. Adres: „Słowo Polskie“.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon. **Biuro informacyjne dla spraw wojskowych i wojskowa 10574 szkoła przygotowawcza** em. podpułkownika **Karola N. NAHLIKA** Lwów, Piekarska 1. 37. 10574

Nowożytny języki **Nowe kursa języka ang. i niem. Berlitz School** Lwów, ul. Trzeciego Maja 2. Wpisy codziennie. 12773

Poszukuję nauczycielki izr. do trzech panielok 5, 7, 8 klasy. Wymagana konwersacja niemiecka. „Posada“ poste restante Przeworsk. 12780

Rutynowany nauczyciel prawa przygotowuje szybko do egzaminu sądowego lub politycznego. Zgłoszenia „Rutyna“ Biuro dzienników Sokółowskiego Lwów. 12503

Kandydat nauczycielski z maturą z odznaczeniem i z ukończonym uniwersytetem wiedeńskim szuka lekcyj we Lwowie, albo na prowincji. Adres: J. Nem. Lwów, ul. Rapaporta 11a, I p. 4. 12807

Posady poszukiwane

Administracji kamienic we Lwowie poszukuje. W razie potrzeby za kaucją. W. S. główna poczta post. rest. 12691

Ukończony muzyk konserwatoryjny, udziela nauki gry na instrumentach rzyńskich i dętych począwszy nawet w wieku od 6 lat po umiarkowanej cenie. — Wiadomość u właściciela kawiarni Europejskiej ul. Jagiellońska 1. 7. 12632

Rutynowany agronom, Czech ze szkołą gospodarczą, 33 lat, z praktyką na Morawach i zachodniej Galicji wzorowych gospodarstwach znanych w kraju z chlubną rekomendacją, może objąć posadę zaraz albo według umowy. Łaskawe zgłoszenia pod A. B., p. r., Płotycz koło Tarnopola. 12448

Magister farmacji rutynowany poszukuje posady we Lwowie. Zgłoszenia Adm. Słowa pod „Magister“. 12685

Zdolny OGRODNIK, żona, z ty, z ukończoną szkołą ogrodniczą, dobrą praktyką, poszukuje posady. M. poste restante Stanisławów. 12873

Kandydat advokatury uprawiony do substytucji, katolik, poszukuje posady w mieście obwodowym lub powiatowym z 1 stycznia. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Kandydat 150“. 12803

Ukończony prawnik poszukuje posady koncyplent. adw. we Lwowie lub na prowincji. — Łaskawe zgł. jurysta. Lwów, restante. 12801

Inteligentna osoba obejmie samodzielnie zarząd domem. Zajmie się wychowaniem dzieci lub do towarzystwa. Łowska p. Grzegózki Piaski 10. 12715

Posady zastrawione

Advokat na prowincji poszukuje rutynowanego koncyplenta, obeznanego z praktyką prowincjonalną. Posada natychmiast do objęcia. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Zgł. pod „Przyszłość“ nadsyłać do biura Płohna. 12521

Praktykant biurowy, kilkunastoletni, początkowa płaca 10 koron, poszukiwany. Oferty adresować „Biuro fabryczne“ do Administracji Słowa Polskiego. 12728

Advokat dr. SZAMINSKI w Dobromilu — poszukuje natychmiast rutynowanego koncyplenta z praktyką prowincjonalną. 12731

Dr. Bolesław Prus Strowski advokat w Tyczynie obok Rzeszowa, przyjmie zaraz rutynowanego koncyplenta. 12785

Stowarzyszenie prywatnych nauczycielek i urzędniczek przeniosło się z ul. Podlewskiego 9. na ul. Brajerowską 1. 14 w parterze. Urzęduje codziennie między 11 — 12 godziną. 12759

Advokat Dr. Hochberg w Tarnowie poszukuje koncyplenta. Warunki korzystne. 12432

Posada dyrektora lasów w wielkim skarbie wakuje. — Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo Urzędników prywatnych, Lwów. 12835

Pomocnik młody, dobrze polecony potrzebnym jest do handlu korzennego. — A. Ostrowska. Tarnopol. 12833

Podróżujących za prowizją dla bardzo dobrego artykułu F. REINISCH, Dresno A. Krenkelstrasse 20. — Tylko zdolni sprzedawcy mogą się zgłaszać. 11292

Notaryusz w Baligrodzie, — poszukuje rutynowanego pisarza, posada zaraz do objęcia. 12799

Droguerzysty rutynowanego, władającego polskim i ruskim językiem, poszukuje zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków: Samborski, poste rest. Podgórze. 12798

Artykuły spożywcze

BIADY najlepszej jakości pod gwarancją na świeżym maśle. Ulica Romanowicza 16. 12761

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, lipcowy, wysła w 5 klg. blaszankach po 6 koron opłatnie. Wyborne zaś miody do picia z własnej miodosytni, (odznaczona na wystawie b. r. złotym medalem), wysła w 5 kg. szklanych gąsiorach po 5 k. 60 hal. również opłatnie. — Zarząd dóbr i pasiek Zyg. LITYŃSKIEGO w Siemikowcach, p. Siemikowcach. 11795

Bryndzę krajową

z Alp Czarnohorskich, przewyższająca swą dobrocią wszelkie zagraniczne wyroby, wysła w faskach 5-cio kilowych za zaliczką k. 6/20 franko. **Kellnera** fabryka owczej bryndzy w Kossowie obok Kołomyi. 11132

Kupno i sprzedaż

Zaraz kupię używane zwyczajne meble, Radomski Grodecka 9 u Poradowskiego. 12806

Z powodu zwinięcia interesu sprzedam motor benzynowy (Gnom) o sile 12—15 HP. na wypłat. Antoni Stankiewicz właściciel młyna Dynów. 12779

SZTABUGI używane na sprzedaż u stolarza RYGLA, Chorążczyzna 13. 12530

Tylko 1 zł. 80 ct. kosztuje przerobienie kołdry lub materacu w 3 poduszkach, w znanym magazynie pościeli własnego wyrobu I. DREXLER i Synów. — Lwów, plac Kapitulny 2. Materiały na pokrycia kolder i materaców w wielkim wyborze. 12577

MOTORY parowe, benzynowe, tokarnie, hyblarki, wiertarki, narzędzia kowalskie, wszystko prawie nowe, tanio do nabycia u Jana MICHALIKA w Drohobyczu. 12596

FORTEPIANY!

Największy wybór, najdogodniejsze warunki i najprzystępniejsze ceny w składzie — **JANA ŚLIWINSKIEGO** — Lwów, ul. Kopernika 16. 10792

Zarząd dóbr Żydaczów, p. loco, sprzedaje 50 sążni siana loko Sterta lub loko stacya Żydaczów. 12834

Kamienie młyńskie

Franciszek POHNETAŁ pierwszy krajowy wyrób francuskich i sztucznych młyńskich kamieni. Lwów, ul. Bema 16. 12797

WOZY i naczynia dla koni

używane, jakoteż nowe, w wielkim wyborze po najtańszych cenach zawsze na składzie u **FRANCISZKA HOLZINGERA** w Wiedniu VIII, 2, Josefstaedterstrasse 83. 12829

Pianino prawie nowe, fabryki Roeslera z powodu wyjazdu jest zaraz do nabycia w Borysławiu. Zgł. poste r. pod Z. 100 Borysław. 12830

Nieruchomości

100 Kamienica dwupiętrowa, 9 lat wolna od podatków, łązienia, klozety elektryczność, doskonałe położenie, przynosi czysto 10 procent, do sprzedania z powodu wyjazdu. Gotówka potrzebna 72.000 kor. Advokat Morgenroth, Akademicka 8. 12705

FOLWARK w okolicy Przemysła, obejmujący około 130 morgów pól i łąk, dobrze zagospodarowany, z pięknymi zabudowaniami gospodarczymi i mieszkalnymi, jest wraz z inwentarzem z wolnej ręki do sprzedania. Cena żądana 78.000 koron, potrzebna gotówka około 30.000 koron. Ewentualnie dopuszczalna zamiana za kamienicę czynszową. Blizszych wiadomości udzieli kancelaryja advokata dra J. Mestera w Przemyslu ul. Woźna 12. 12790

Interesy handlowe

Kancelaryja advokacka do brze się rentująca w mieście powiatowym do odstąpienia. Zgłoszenia „Advokat“ do Administracji Słowa Pol. 12819

SKLEP Kółka rolniczego w mieście powiatowym pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia. Blizszych wyjaśnień udziela Zarząd Kółka rolniczego w Dobromilu. 12826

Zwyz 30 morgów gruntu z tego 5 morgów lasu i potrzebne budynki gospodarcze obok Stanisławowa do wydzierżawienia lub sprzedania. Adres: Jakób Karp, Stanisławów. 12827

Poszukiwany dzierżawca od 1 grudnia 1907 na 2 blisko siebie stojące małe młyny wodne, w tem jeden z turbiną, wiadomość Dyrekcyja zarządu dóbr Okno koło Grzymałowa. 12831

Kuchnia domowa na 300—350 osób, jadających z całym urządzeniem, od kilku lat istniejąca, z powodu wyjazdu do sprzedania, interes bardzo korzystny i rentowny. Zgłoszenia pod „Interes“ do Adm. Słowa. 12802

Poszukuję na drugie miejsce hipoteki 20000 kor. — po Banku krajowym na majątek ziemski na I miejscu. Zgł. Z. 5. poste restante Tuchów. 12820

Mieszkania i sklepy

Zaraz do wynajęcia 5 pokoi z komfortem urządzonych. Kadecka 8, trzeci dom za remizą tramwajową. Wiadomość na miejscu. 12586

Z powodu wyjazdu wynajmę 3 pokoje kuchnię umeblowane od grudnia do maja Sykstuska 54, parter. 12747

Poszukuję od 1 stycznia 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, w śródmieściu na stałe. Oferty pod „Pomieszkanie“ Biuro dzienników Buchstaba. 12774

Dwa lub trzy pokoje z łyżą przedpokojem i pokojem dla służby przy ul. Gołębia 1. 7, zaraz do wynajęcia. 12737

Mieszkania z wielkim komfortem od 3 do 11 pokoi do wynajęcia zaraz. Turecka 3. 12811

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łązienia do wynajęcia, ul. Stryjska 2a. 12627

2 lub 1 pokój kawalerski front, elegancki, na I p. z przedpokojem zaraz do wynajęcia, ewent. z utrzymaniem. Sakramentek 10 a. 12718

Pokoje z komfortem urządzone dla jednej, ewentualnie dwóch osób, tylko z całym utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Brajerowska 12, II p. drzwi nr. 7. 12690

Trzeciego Maja 11, II piętro 5 pokoi i 4 pokoje z balkonem, kuchnia, łązienia, — przedpokój, garderoba i pokój dla służby zaraz do wynajęcia. 12619

Przedriehów 9 i 112 jeden duży pokój, 2 pokoje, przedpokój balkon II piętro. 12800

Poszukuje się do kupna lub wynajmu, w okolicy głównej dworca lub Podzamcza, domu o kilku ubikacjach z większym podwórzem, stosownego do założenia przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgł. pod A. B. 1103 restante Lwów. 12809

Doniesienia różne

Krajowa fabryka MEBLI K MILWIS — poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, gięte i żelazne — w najnowszych stylach i drzewach. — Daje też a sploty. — Składy: ul. Teatralna 8 (naprzeciw odwachu), Fabryka ul. Słoneczna 15 (pasaż Hermana). 12581

Choroby weneryczne

i zastarzałe, cnotyby skórne kobiece, ostabienie na tie neurasthenii leczy **Dr. FRISCH** PASAŻ HAUSMANA 8.

Wszelkie roboty kuśnierskie wykonuje. eny najniższe Wolf ANIS, plac Gołuchowskich 8. 12558

Właściciel ziemski, młodzieniec szlachetnych zasad, majątny, prosi osoby tylko wpływowe, o bezinteresowne wyswatanie najchętniej na wsi. Rzecz załatwia z największą dyskrecją tylko osobiście. — Zgłoszenia „Pomoc“ post-rest. Biuro Płohna, Lwów. 12771

Wdowa inteligentna, fachowa łagodnego usposobienia, z braku znajomości wyszłaby zamaż za mężczyznie wyżej lat 40. „Poste-rest. 22, Lwów“, za okazaniem kwitu inseratowego. 12653

Panienska, lat 18, sierota, bez środków do życia z VII klasą, z ładnym charakterem pisma, poszukuje posady w biurze lub u advokata, ewentualnie jako bona do dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod „Wymagania skromne“ do Admin. „Słowa“. 12428

„KONSUMCYA“

chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupach i sprzedażach.

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawyki sumiennie i szybko za zaliczką. Sprawyki nieopomyślnie załatwione przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“ — Lwów, ul. Ruska 20.

„KONSUMCYA“ chrześcijański dom komisowy ma do sprzedania: 20 gęsi żywych, tuczonych. 20 kaczek tuczonych. 20 indyków (mamuty amer.) 17 gęsi emdenkie młode (5 do 6 kg.)

100 kg. cebuli, 100 kg. fasoli, 10 kg. grzybów. 100 kg. masła dworskiego, beczkę miodu, beczkę ogórków, 100 kg. jabłek krajowych.

Wszystko taniej niż wszędzie. — Dostawa do domu. Zakupę kilka wagonów kartofli stołowych.

Przyjmują zamówienia na drzewo, węgiel, naftę, mięso w paczkach itd.

Dla emerytów piękne realności do sprzedania z ogrodem, inspektami i sadem. — Zgłoszenia bezinteresownie przyjmuje z grzeczności Konsumcyja, Lwów, ul. Ruska 20.

Do wynajęcia lokal na warsztat, ul. św. Antoniego 9. Zgłoszenia „KONSUMCYA“ Lwów, ul. Ruska 1. 20. Informacyj listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 hal. 12328

Zarząd pasieki A. KRAJŃSKIEGO w Jezierzanach ad Czortków wysła w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, — prawdziwy miód lipcowy w cenie 6 kor. 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. — Wysła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kaszteleński, królewski i miody pitne owocowe, jak Borowczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. — w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 koron 80 hal. — Cenniki na żądanie franko. 863.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14. Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

L. 1.760. Myślenie, d. 14 pazdz. 1907.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady weterynarza miejskiego z placą 1.200 kor. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 15 grudnia b. r.

Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi. Kandydat ma się wykazać dowodem uzdolnienia, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i z dotychczasowego. 12437

D. Klakurka, burmistrz.

Ogłoszenie.

12-ste Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu cukrowniczego

w Przeworsku, odbędzie się w Przeworsku w lokalu Cukrowni dnia 28 listopada 1907 o godzinie 12 w południe.

- Porządek obrad:
1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego za rok ubiegły 1906—7 i przedłożenie bilansów.
 2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskami co do zatwierdzenia rachunków rocznych.
 3. Wnioski Rady zawiadowczej co do rozdziału zysków.
 4. Wybór Komisji rewizyjnej.
 5. Zawiadomienia.

PP. Akcyonaryusze posiadające akcje na okaziciela, a chcący brać udział w Walnym Zgromadzeniu, obowiązani są złożyć swoje akcje najpóźniej na dni 6 przed Walnym Zgromadzeniem w kasie Towarzystwa w Przeworsku za kwitem depozytowym. 12832

Okazany kwit depozytowy uprawnia do brania udziału na Walnym Zgromadzeniu. Przeworsk, dnia 10 listopada 1907. Galicyjsko-Bukowińskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku. RADA ZAWIADOWCZA.

Ogłoszenie.

Bank krajowy Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wiekciem Księstwem Krakowskim podnosi od dnia 11. listopada 1907 stopę procentową.

- a) od eskontu weksli dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6 1/2%;
- b) od eskontu weksli prywatnych na 7%;
- c) od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7% w debecie i 4% w kredycie i zaprowadza po myśli § 7. Przepisów dla pożyczek gotówkowych, hipotecznie ubezpieczonych;

d) dodatek 2% tak, że od pożyczek tych pobierać będzie od dnia 11. listopada 1907 6 1/4%;

e) od wkładek oszczędności, złożonych od 1. lipca 1907 płacić będzie Bank, jak dotąd 4%, przyczem wypłaca się bez wypowiedzenia 5.000 koron dziennie; 12864

f) wydawca Bank będzie: 4 1/2% asygnaty kasowe z 30-dniowym wypowiedzeniem i 5% asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem.

Gdziekolwiek

zastawione losy wykupujemy te same serye i numery, sprzedajemy na dogodnie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Do ciągnięcia 1 grudnia polecamy losy tureckie na spłaty po 6 kor. 50 hal. miesięcznie. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć napodatek i stempel 3 kor. Dalsze po 6 k. 50 h. Prawogry już po złożeniu pierwszej raty zpn. Głównie wygrane po 600.000, 400.000, 300.000, 200.000 itd., zaś najniższa wygrana, która na każdy los paść musi, wynosi 232 fr. w zlocie.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, ul. Maryacki 7.

Ważne dla Matek!

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że otworzyliśmy we Lwowie ul. ZAMKOWA 1. 19 Zakład

12835

„NUTRICIA“

w którym wyrabiać będziemy dla **niemowląt i starszych dzieci** chorych na żołądek lub mających się odłączyć, mleko według systemu **prof. dra Backhaus'a**

Przeszło 50 takich Zakładów istnieje już w Europie i cieszą się wielkim wzięciem, gdyż one jedynie dostarczają niemowlętom prawdziwie zdrowego i pożywnego pokarmu, odpowiadającego w zupełności mleku matki.

Tysiące listów dziękczynnych i uznań lekarskich, świadczą najlepiej o dobroci i zdrowotności naszego przetworu. Bardzo wiele dzieci, między temi nawet z domów panujących zawdzięczają swe istnienie i zdrowie tylko mleku prof. Dra Backhaus'a. Mleko Dra Backhaus'a dla niemowląt zostało odznaczone 13 medalami złotymi, 5 srebrnymi i 4 krzyżami honorowymi.

Zamówienia z prowincji uskutecznią z wszelką starannością i odwrotnie nasz Zakład we Lwowie, — odstawia się codziennie mleko własnymi wozami i w każdej ilości do domu bezpłatnie. Zgłoszenia o dostawę przyjmują wszystkie większe apteki zarówno we Lwowie jak i na prowincji.

Wszystkie matki, mające drobne dzieci upraszamy o łaskawe podanie nam dokładnych adresów w celu rozesłania bezpłatnie i franko naszych broszur i prospektów.

Wszelkie dalsze informacje tak pisemne jak i ustne udziela w każdej chwili

„NUTRICIA“ Lwów, ulica Zamkowa 1. 19.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny Lwów, Kazimierzowska 26



Futra miastowe i podrózne **ŻAKIETY DAMSKIE** z baranków krymskich, selskinów i astrachan. **Kolnierze i zarękawki** poleca **MAGAZYN FUTER 12211 Braci Krzywych** Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera). Ceny niskie. — Wykonanie staranne. — Cenniki darmo i oplatnie.

Wozy wielkich typów i upręże

używane pierwszoklasowe wszelkiego rodzaju tania do nabycia w wielkim składzie Karola Fischera, Wiedeń II., Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 7511

Dostarczamy w miesięcznych ratach od 2 kor. począwszy

CYTR wszelk. rodzaju przyrządów grających. **GRAMOFONÓW** prawdziwych pod gwarancją z płytami z twardej gumy. **FONOGRAFÓW** z pierwszorzędniemi walcami (inn.).

Najnowsze modele wszystkich najsławniejszych typów jak i wszelkich przyrządów po cenach najumiarkowańszych.

instrumentów rżniętych, **skrzypiec** mandolin, gitar, harmonik.

tak automatycznych jak i korbowych z nutami metalow

Aparaty fotogr., Goerza „Trieder“ binokle, lornetki, dalekovidze polowe.

Cennik nr. 823 z wielu rysunkami na żądanie darmo i bez kosztów porta. Wystarczy pocztówka. Uprasza się o doświadczenia adres, stan lub zawód. 352 **Bial & Freund, Wiedeń, XIII 1.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli flaszka trójkątna opakowana w żółty papier, czerw. i czarny druk.

Dotychczas niezrównany!!!

W. Maagera szlachetny, **DORSCH** czyszczony (Marka prawnie chroniona).

Tran wątrobiany

1 flaszka żółtego koron 2—
1 flaszka białego 3—

Od r. 1869 w Monarchii austr. węg. powszechnie znany. 11799

Przez lekarzy i profesorów chlubnie polecony. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Główny skład i miejsce wysyłki dla Austro-węg.

W. Maager, Wiedeń, III/3, Heumarkt 3.



K. 600.000 główna wygrana. **9** ciągnień **9** rocznie

Najbliższe 2 ciągnięcia już **15 i 16 listopada 1907** przez kupno

1 austr. losu kred. ziem.
1 losu państw. serbsk. (tytoniowy)
1 losu Joziv (dobr. serce)

Wszystkie 3 efekta oryginalne koszt. za gotówkę **k. 72-50.**

lub w 28 spłatach miesięcznych po k. 3—

Wyłączne i niepodzielne na rządowo kontrolowane oryginalne losy, prawo wygranej zaraz po zapłaceniu 1 raty wprost u mnie. 11171

Gazeta ciągnień „Neuer Wiener Merkur“ darmo.

DOM BANKOWY Otto Spitz Wiedeń, I Schottenring tylko **26.** róg Gonzagagasse

Szarotka, ul. Halicka 1. 20 I piętro — poleca: spodnice, bluzki, peleryny, serdaki, Pracownicę sukien damsk. Wyprowadza je ubrania dziecięce.

12694



SŁAWNA przez swoje własności przeciwnieżniczne i aromatyczne, dzięki doborowi roślin użytych. 1291

Przepuklinę leczy się w 8 dniach trwale w **SANATORIUM** Dra Jaklina w Pilźnie (Czechy). 8872

Prospekty za nadesłaniem marki na odpowiedz.

Stoll'a dyetetyczne preparaty Kolla

jak: wino Kolla, Elksir Kolla, Kaiser Kolla, Kolla granulowane, biskwitki Kolla, czekolada i pastylki Kolla z najlepszych afrykańskich orzechów Kolla polecane i zapisywane przez pierwszorzędu powagi medyczne, jako najlepszy środek wzmacniający i pożywny, a przytem nie pobudzający kwasów żołądkowych. Mają one smak przyjemny i są polecenia godne, zwłaszcza dla cierpiących na żołądek, słabych nerwowo, fizycznie i umysłowo przeciążonych pracą, osób podeszłych w wieku i rekonwalescentów. Liczne wspaniałe uznania nawet z najwyższych kół towarzyskich.

Żądać należy wyraźnie „Stoll'a preparatów Kolla“

Fabryka: K. Stoll, Praga-Weinberge.

Specjalna literatura i prospekty na żądanie bezpłatnie. Składy w wszelkich większych aptekach Austrii i Węgier. Składy we LWOWIE: Apt. Piotra Mikolascha i Sp. Piepes-Pora tyńskiego, Szymon Hay, K. Sklepiński. W KRAKOWIE: apt. K. v. Wiszniowski, W CZORTKOWIE: Apteka Ludara Noss. W KOŁOMYI: Apteka Aleks. Bergla. KRONSTADT (BRASSO): Apteka Eug. Neustätter. RZESZÓW: Aptekarz St. Kilsiewicz. TARNOPOL: apt. M. Krzyżanowski. NOWY TARG: Główny i Wytrwał. JAGIELNICA: apt. H. Preis. BRÓDY: apt. Leon Zuckermann. STANISŁAWÓW: aptek. Artur Feuerstein. CZERNIOWCE: Schmiedt i Pontin. 12657

BRONŃ do polowania

i broń luksusowa wszelkiego rodzaju, dubeltówki i trzylufki najnowszej konstrukcyi (bez wydrążeń, z ejektorem), broń na grubą zwierzynę, oryginalne flinty i pistolety „Browning“, 3701 amerykańskie karabiny repeterowe teszyngi i flinty do strzelania do tarczy i pokojowe, rewolwery itd. renomowane fabrykaty z Suhl i Lietch pod dogodnymi **miesięcznemi spłatami.** Najwyższa gwarancja za wykonanie i pewność strzału. Dostawa oclona. Cennik broni 820 Fl. bezpłatnie i franko. Oferty spec. niezwłocz. **Bial & Freund, w Wrocławiu, II.**

Otrzymałem świeży transport **herbaty chińskiej**

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata **Congo** zł. 1'60
Souchong 2—
Souchong zbiór maj. 3—
Kaysow 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 20

Edmunda Riedla we Lwowie ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Mączka żużlowa Thomasa jest **na łąki i pastwiska** najskuteczniejszym i najtańsz. **nawozem fosforowym.** Przez użycie mączki żużlowej Thomasa osiąga się dwa i trzykrotne zwyżki plonów a przytem polepsza się jakość paszy.

Fabryki fosfatów Thomasa stow. z ogran. poręką Berlin W.

Józef Karrach Lwów, Kościuszki 18. 12687

Żądajcie zawsze mączki wysokoprocentowej z czego zysk na frachcie i ochrona przed falsyfikatami.

